

**ANALIZA PRZYSZŁEJ
STRATEGII BIAŁEGO
DOMU PODCZAS
ADMINISTRACJI
JOE BIDENA**

Spis treści

1. Ciągłość i zmiana: Europa, Azja i zbliżająca się administracja Bidena	3
Kluczowe wyzwania.....	9
Priorytety	9
Oczekiwania na przyszłość.....	9
2. Czego można oczekiwać w dziedzinie polityki energetycznej i środowiskowej od nowej administracji Stanów Zjednoczonych?	10
Istotne zmiany w zakresie priorytetów polityki i norm postępowania	10
Międzynarodowy wymiar polityki przeciwdziałania zmianom klimatycznym	11
Krajowe ustawodawstwo dotyczące klimatu	12
Podejścia regulacyjne.....	13
Lokalna polityka klimatyczna.....	15
Droga na przyszłość.....	15
3. Polityka zagraniczna administracji prezydenta Josepha Bidena	16
Obsada personalna najważniejszych stanowisk w NSC, DS i Pentagonie.....	16
Nowe otwarcie w polityce zagranicznej USA.....	17
Multilateralizm	18
NATO	18
Unia Europejska	19
ONZ.....	19
Stosunki USA-Chiny	20
Stany Zjednoczone a Rosja	21
Polityka bliskowschodnia, Iran.....	22
Turcja.....	22
Stosunki z Polską	23
Dyplomacja publiczna	24
Konkluzje.....	24
4. Nowy Wymiar Amerykańskiej Ekonomii	26
Gospodarka Na Dzień Inauguracji.....	28
Bideneconomics.....	31
Wielki Reset Bidena kontra Rynki.....	34
Bidenomics i reszta świata.....	34
Dolar.....	35
Groźniejsze niż socjalizm.....	35
5. Kryzys porządku liberalno-konstytucyjnego w Stanach Zjednoczonych?	38
Strukturalne zmiany: centralizacja władzy kosztem praw obywatelskich?	40
Zamach na porządek liberalno-konstytucyjny: kadencja Prezydenta Trumpa	43
Zamiast podsumowania: czy prezydent Bidena zniszczy porządek konstytucyjny?	45

1.

Autor: Andrew A. Michta.

Ciągłość i zmiana: Europa, Azja i zbliżająca się administracja Bidena

Kluczowe wyzwania

20 stycznia 2021 roku Joe Biden zostanie zaprzysiężony jako czterdziesty szósty prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki. Przejmie on ster głęboko podzielonego kraju, zmagającego się z pandemią COVID i związanych z nią nacisków gospodarczych i społecznych, które przez cały czas napędzają polaryzację w kraju i z pewnością będą wywierały wpływ na jego program polityczny. Prezydent Biden obejmie przywództwo nad narodem naczynym nieustannymi interesami partyjnymi w ciągu ostatnich czterech lat. Dlatego też nadrzędnym wyzwaniem w kraju dla nowej administracji będzie uzdrowienie w jak największym stopniu wewnętrznych podziałów i przywrócenie pewnego konsensusu i kompromisu; jednakże realizacja tego zadania może stać się niełatwa ze względu na fakt, że Demokraci pozostają spolaryzowani – od swojej postępowej lewicy aż po tradycyjne liberalne skrzydło partii. Dodatkowo ponowne uruchomienie amerykańskiej gospodarki po ponad roku „Wielkiego Wygaszania” zdominuje agendę Bidena. Z drugiej strony, niezależnie od polaryzacji w kraju, plusem nadchodzącej administracji Bidena będzie to, że Partia Demokratyczna będzie przynajmniej przez najbliższe dwa lata kontrolowała wszystkie dzwignie władzy, w tym wykonawczą jak i obie izby Kongresu. Daje to administracji Bidena pewien stopień swobody w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, który byłby nieosiągalny, gdyby Republikanom udało się wygrać w drugiej turze wyborów w Georgii i zachować większość w Senacie.

Ostatnie cztery lata to nie tylko pogłębiająca się polaryzacja w kraju – zapewne Stany Zjednoczone nie przeżywały takich zawirowań od lat 60. – ale także szereg zmian w relacjach USA z Chinami, które w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego na rok 2017 zostały uznane za głównego światowego konkurenta kraju, a także dalsze pogorszenie stosunków Waszyngtonu z Moskwą. Co więcej, w ciągu ostatnich czterech lat w NATO utrzymywały się tarcia o cele i priorytety polityczne w zakresie wydatków obronnych. Bezpośrednie

i czasami dosadne podejście grupy Trumpa wywołało oskarżenia o „transakcjonalizm”, który – w opinii administracji – często odpowiadał za nadwyrężenie tradycyjnej wspólnotę sojuszniczą. Prezydencja Trumpa była również świadkiem częściowego odwrócenia agendy politycznej realizowanej przez prezydenta Obamę. Stany Zjednoczone wycofały się z paryskiego porozumienia klimatycznego i JCPOA [Porozumienie Nuklearne z Iranem]. Administracja twierdziła, że żadne z tych porozumień nie leży to w interesie Ameryki, twierdząc, że porozumienie klimatyczne ograniczyło samowystarczalność energetyczną kraju oraz że porozumienie z Iranem okaże się nieskuteczne w blokowaniu drogi Iranu do broni jądrowej.

Administracja Bidena bierze na siebie prawdopodobnie najtrudniejsze brzemie w stosunkach międzynarodowych od zakończenia zimnej wojny, z takimi wyzwaniami dla globalnego porządku utrzymywanemu przez USA, jak te mające swoje źródło w rewizjonistycznej Rosji, pragnącej zmienić układ sił obowiązujących od początku lat 90. XX w., a także wynikających z rosnących ambicji Chin do zastąpienia Ameryki i stania się nowym centrum światowej potęgi gospodarczej i wojskowej. Oba państwa starają się być militarnymi konkurentami Stanów Zjednoczonych, a rosyjski program modernizacji wojskowej ma na celu wykorzystanie względnego braku równowagi sił wzdłuż wschodniej flanki NATO. Tymczasem europejscy sprzymierzeńcy – z nielicznymi wyjątkami – nadal z niechęcią spoglądają na jakiegokolwiek zmiany od de facto rozbrojenia, które obowiązywało przez ostatnie dwie dekady, pomimo kilku wcześniejszych apeli administracji amerykańskiej o zwiększenie nie tylko wydatków na obronę, określanych jako odsetek PKB, ale przede wszystkim o lepsze wykorzystanie potencjały militarne. Dziesięciu europejskich członków NATO zwiększyło wydatki na obronę do poziomu 2%, a sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg przewiduje, że do 2024 roku wzrosną one o kolejne 400 mld USD; dla porównania, Stany Zjednoczone zwiększyły swoje wydatki na obronę o 20% od 2017 roku, choć przyszłe wydatki pozostają niepewne, ponieważ koszty pandemii COVID podważyły prognozy budżetowe.

Administracja Bidena bierze na siebie prawdopodobnie najtrudniejsze brzemie w stosunkach międzynarodowych od zakończenia zimnej wojny, z takimi wyzwaniami dla globalnego porządku utrzymywanemu przez USA, jak te mające swoje źródło w rewizjonistycznej Rosji, pragnącej zmienić układ sił obowiązujących od początku lat 90. XX w., a także wynikających z rosnących ambicji Chin do zastąpienia Ameryki i stania się nowym centrum światowej potęgi gospodarczej i wojskowej. Oba państwa starają się być militarnymi konkurentami Stanów Zjednoczonych, a rosyjski program modernizacji wojskowej ma na celu wykorzystanie względnego braku równowagi sił wzdłuż wschodniej flanki NATO. Tymczasem europejscy sprzymierzeńcy – z nielicznymi wyjątkami – nadal z niechęcią spoglądają na jakiegokolwiek zmiany od de facto rozbrojenia, które obowiązywało przez ostatnie dwie dekady, pomimo kilku wcześniejszych apeli administracji amerykańskiej o zwiększenie nie tylko wydatków na obronę, określanych jako odsetek PKB, ale przede wszystkim o lepsze wykorzystanie potencjały militarne. Dziesięciu europejskich członków NATO zwiększyło wydatki na obronę do poziomu 2%, a sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg przewiduje, że do 2024 roku wzrosną one o kolejne 400 mld USD; dla porównania, Stany Zjednoczone zwiększyły swoje wydatki na obronę o 20% od 2017 roku, choć przyszłe wydatki pozostają niepewne, ponieważ koszty pandemii COVID podważyły prognozy budżetowe.

Administracja Bidena odziedziczyła również pogarszającą się sytuację w tzw. obszarach o niższym priorytecie, których znaczenie administracja Trumpa starała się obniżyć na liście priorytetów strategicznych, zwłaszcza w obszarze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (ang. MENA) oraz w Afganistanie. Niestabilność na Bliskim Wschodzie znów gwałtownie wzrasta, zwłaszcza że Iran stara się, jak może opracować broń jądrową, co przekłada się na realne ryzyko, że wojna w tym regionie szybko znalazłaby się na czele listy priorytetów nowej administracji amerykańskiej. Podobnie pytanie, czy Stany Zjednoczone powinny utrzymać obecny poziom zaangażowania w Afganistanie, czy też powinny nadal ograniczać swoją obecność w tym kraju, tak jak było to zamiarem administracji Trumpa, będzie stanowić punkt decyzyjny dla zespołu Bidena, ponieważ dostępne zasoby muszą być traktowane priorytetowo zgodnie z kluczowymi celami strategicznymi administracji państwowej. W tym przypadku trzeba będzie dokonać ponownej oceny spuścizny administracji Trumpa. Administracja Bidena będzie musiała podjąć decyzję, jakie stanowisko przyjmie w stosunku do stanowiska swoich poprzedników, a mianowicie, że w świetle odrodzenia się wielkiej konkurencji siłowej, Waszyngton musi obniżyć zaangażowanie w obszarach o niższym priorytecie.

Priorytety

Partnerstwo transatlantyckie pozostanie jednym z dwóch kluczowych regionalnych filarów bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych w przyszłości. Prawdopodobnie Europa będzie postrzegana nie część świata bardzo odległa od obszaru Indo-Pacyfiku, jak to miało miejsce w przypadku administracji Trumpa, ale raczej jako część i element większego globalnego problemu, który zmusza nową administrację do osiągnięcia pewnego stopnia konsensusu w sprawie Chin i Rosji z sojusznikami Ameryki z pozostałych państw NATO. Administracja Trumpa miała europejską agendę, która premiowała stosunki dwustronne z krajami wschodniej flanki – stosunki z Polską zasługują tu na szczególną uwagę, ale to samo dotyczyło innych krajów flanki – od Bałtyku po Morze Czarne. Natomiast zespół ds. polityki zagranicznej nadchodzącej administracji zasygnalizował już, że będzie bardziej postrzegał Unię Europejską jako całość, ściśle współpracując z krajami Europy Zachodniej, zwłaszcza z Niemcami i Francją. Dlatego należy się spodziewać, że gdy po 20 stycznia nastąpi prawdopodobnie przesunięcie akcentu w zakresie priorytetów, nowa administracja z pewnością będzie kontynuować ścisłą współpracę z europejskimi sojusznikami. Sugestie zespołu Bidena, że Stany Zjednoczone powrócą do Porozumienia Paryskiego i wznovią Porozumienie Nuklearne z Iranem, powinny być postrzegane jako wyraźny sygnał dla Europejczyków, że pielęgnowanie sojuszu transatlantyckiego będzie kluczowym priorytetem dla prezydenta Bidena. Jeśli stolice sprzymierzone pozytywnie zareagują na te sygnały, będzie można oczekiwać postępów w stosunkach USA z Europą. Zablokowanie projektu Nord Stream 2, co było celem zarówno administracji prezydenta Obamy, jak i Trumpa, byłoby dużym krokiem w kierunku uzyskania w Kongresie dwupartyjnego poparcia dla nowego otwarcia transatlantyckiego. Tutaj rola Berlina w przyszłości będzie miała szczególne znaczenie.

Kolejnym kluczowym priorytetem dla administracji Bidena będzie prawdopodobnie współpraca z europejskimi i azjatyckimi sojusznikami i partnerami w celu odparcia globalnych ambicji Chin jako globalnej potęgi. Zespół Bidena podkreślił swoją determi-

nację w dążeniu do wypracowania twardej linii obrony przed Chinami. Członkowie jego zespołu głośno skrytykowali traktowanie Hongkongu przez Pekin i wskazali na praktyki handlowe Chin, traktowanie Ujgurów oraz nieustanną kradzież własności intelektualnej, wywierając jednocześnie presję na zachodnie firmy prowadzące działalność w Chinach o udostępnianie własności intelektualnej w zamian za dostęp do ich rynku. Punktem spornym w stosunkach transatlantyckich będzie prawdopodobnie Kompleksowe Porozumienie o Inwestycjach (CAI) podpisane przez UE i Chiny na kilka tygodni przed objęciem urzędu przez nową administrację amerykańską. Ponieważ umowa ta musi zostać ratyfikowana przez Parlament Europejski, nie jest jeszcze pewne, czy CAI jest już sprawą zamkniętą, a konsultacje pomiędzy administracją Bidena i Komisją Europejską prawdopodobnie odegrają ważną rolę w wypracowaniu wspólnego podejścia USA i UE do Chin. Jest to szansa na zbliżenie transatlantyckiego konsensusu w sprawie Chin – którego obecnie brakuje – szczególnie jeśli chodzi o sprawy bezpieczeństwa w kontekście wielkiej konkurencji potęg.

Jest jeszcze za wcześnie, by oceniać zespół ds. polityki zagranicznej, który aktualnie tworzy prezydent-elekt, ale już widać, że liberalni internacjonałiści znów wysuwają się na pierwszy plan, zastępując konserwatywną, nacjonalistyczną drużynę Trumpa. Ponieważ zarówno liberalny internacjonalizm, jak i konserwatywny nacjonalizm są nieodłącznie związane z tradycją amerykańskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, nastąpi zmiana nastawienia, a zakres agendy prawdopodobnie rozszerzy się w sposób odzwierciedlający priorytety nowej ekipy. Jedną z kluczowych różnic pomiędzy odchodzącą i nadchodzącą administracją będzie ponowne zajęcie się problemem globalnych zmian klimatycznych, gdzie oczekuje się, że John Kerry, bliski przyjaciel prezydenta-elekta i jego wieloletni współpracownik, ponownie wejdzie w skład władzy wykonawczej jako niedookreślony jeszcze „wysłannik ds. klimatu” w administracji Bidena. Zobaczymy, jak obowiązki Johna Kerry'ego będą zazębiały się z obowiązkami nowego sekretarza stanu Antony'ego Blinkena (aktualnie przewyższający rangą swojego byłego szefa) i jaką rolę Kerry będzie odgrywał w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, gdzie podobno ma uczestniczyć we wszystkich najważniejszych posiedzeniach, zakładając, że będzie miał bezpośredni dostęp do prezydenta. Pojawiły się doniesienia, że Kerry zaleca nowe otwarcie na Chiny, a klimat ma być jako „głównym punktem agendy”. Kolejnym priorytetem związanym z powrotem Johna Kerry'ego do władzy wykonawczej mogą być wysiłki na rzecz wznowienia irańskiego porozumienia w sprawie broni jądrowej, w którym ówczesny sekretarz stanu Kerry odegrał zasadniczą rolę w prowadzeniu tego procesu.

W rezultacie, jak dotąd, zespół ds. polityki zagranicznej Bidena wygląda jak trzecia administracja Obamy, zwłaszcza jeśli chodzi o kluczowe stanowiska Rady Bezpieczeństwa Narodowego i stanowiska Państwa (w rzeczy samej niektórzy obserwatorzy posunęli się do tego, by nazwać nową administrację „trzecią administracją Obamy”, jeśli spojrzeć się na osobybrane pod uwagę do nominacji). Istnieje jednak zasadnicza różnica: administracja ta pojawi się w czasie, gdy „moment jednobiegunowy” będzie już za nami, a Stany Zjednoczone stawiają czoła dwóm dużym konkurentom, jeśli chodzi o wojskowość, i jednemu dużemu konkurentowi gospodarczemu.

Dla polityków z drużyny Bidena, podobnie jak dla ich poprzedników, rywalizacja Stanów Zjednoczonych z Chinami będzie niepodobna do tej, której kraj ten doświadczył

w przeszłości, ponieważ Ameryka nigdy nie miała do czynienia z przeciwnikiem, którego wynosiło więcej niż 40 procent PKB Ameryki. Gospodarka ChRL, choć wciąż nominalnie mniejsza od gospodarki Stanów Zjednoczonych, pod względem PPP jest już o kilka bilionów większa od gospodarki amerykańskiej. I tak, podczas gdy dziś w Waszyngtonie spekuluje się na temat „odprężenia” z Chinami, wyzwanie, jakie Pekin stawia przed Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami, nie zniknie. Dlatego też, tak jak sojusz NATO będzie kluczowym priorytetem dla Bidena, tak samo sojusze w Azji będą miały kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju Stanów Zjednoczonych, tym bardziej że region Pacyfiku jest znacznie mniej zorganizowany w porównaniu do rozbudowanej i zbiurokratyzowanej struktury sojuszu na Atlantyku.

Należy założyć, że zespół Bidena będzie nadal postrzegał komunistyczne Chiny jako główne wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, a region Indo-Pacyfiku jako krytyczny region, którym amerykańska polityka bezpieczeństwa narodowego musi się po prostu zająć, przynajmniej z powodu problemu, jaki wynika z działań ChRL. Podobnie jak administracja Trumpa, zespół Bidena wydaje się zgodny co do tego, że Stany Zjednoczone nie będą mogły powstrzymać Chin, tak jak uczyniły to były Związek Radziecki i Układ Warszawski. Od samego początku administracja Trumpa należała, aby Stany Zjednoczone i ich sojusznicy, w celu zachowania i utrzymania liberalnego porządku międzynarodowego, w tym wartości demokratycznych, przestali konkurować z Chińczykami w zakresie technologii krytycznych, a żeby przywrócili równowagę w handlu światowym i wygrali powiązaną z tym – coraz bardziej intensywną – ideologiczną konkurencję z Chinami. Rozsądne jest zatem zastrzeżenie, że ta główna siła napędowa polityki pozostanie, nawet jeśli podejście zespołu Bidena do spuścizny globalizacji ostatnich trzech dekad od zakończenia zimnej wojny, prawdopodobnie się zmieni, z naciskiem na odnowiony multilateralizm w kontaktach z ChRL. Załamanie starych założeń dotyczących globalnego wolnego handlu, które rozpoczęło się na dobre w 2016 r., będzie prawdopodobnie kontynuowane, w tym trwająca w Stanach Zjednoczonych debata na temat oddzielenia naszych krytycznych łańcuchów dostaw od Chin i stworzenia rozproszonych regionalnych łańcuchów dostaw, z częściowo zdublowanymi źródłami dostaw – w celu wyeliminowania słabości dotychczasowego systemu. Pandemia COVID-19 ujawniła niebezpieczeństwo wynikające z zaufania do Chin w zakresie dostaw, co było widoczne, gdy Stany Zjednoczone i ich sojusznicy znaleźli się w sytuacji kryzysowej, walcząc o podstawowe zaopatrzenie i sprzęt ochronny.

W Azji administracja Bidena prawdopodobnie będzie kontynuować ścisłą współpracę z „trójką”, obejmującą Australię/Nową Zelandię, Japonię i Koreę Południową, przy większym wsparciu dla bezpieczeństwa Tajwanu, niż to miało miejsce w przypadku administracji Trumpa. Wojskowy wymiar wyzwania, jakie stawiają przed nami Chiny w regionie Indo-Pacyfiku, będzie prawdopodobnie nadal zyskiwał coraz większe znaczenie, zwłaszcza w świetle ekspansji chińskiej marynarki wojennej, która jest postrzegana jako zbiorowy wysiłek Pekinu mający na celu przekształcenie Planu w marynarkę o zasięgu globalnym (chińska marynarka wojenna jest już numerycznie większa niż marynarka amerykańska, chociaż nie dorównuje flocie amerykańskiej pod względem potencjału), a także geostrategiczna asertywność Chin na Morzu Południowochińskim, jednoznacznie naruszająca postanowienia UNCLOS [Konwencja Narodów Zjednoczonych o prawie morza]. Krótko mówiąc, możemy oczekiwać, że twarde podejście Stanów Zjednoczonych

pod rządami Bidena do spraw bezpieczeństwa w regionie Indo-Pacyfiku pozostanie kwestią sporną w stosunkach transatlantyckich. W rzeczy samej Europa starała się do tej pory pomijać militarny aspekt amerykańskiej konkurencji z Chinami, określając ChRL jako „strategiczne wyzwanie”, postrzegając jednocześnie Pekin jako szansę gospodarczą, co nie jest w końcu zaskoczeniem, biorąc pod uwagę wielkość inwestycji europejskich w Chinach oraz rosnące inwestycje Pekinu w Europie, BRI (*Belt and Road Initiative*; „Inicjatywa Pasa i Szlaku”) oraz 17+1.

Wreszcie, ważnym punktem agendy administracji Bidena będzie zapewnienie, że Europejczycy nie tylko utrzymają swoje zobowiązania w zakresie wydatków na obronę, ale także, że Europa będzie dysponować faktycznym potencjałem wojskowym, aby zabezpieczyć działania odstrasżające wobec Rosji. Warto tutaj pamiętać, że narzekania na europejskie tendencje rozbrojeniowe nie są nowe, ani nie były charakterystyczne jedynie dla administracji Trumpa. Kilku amerykańskich sekretarzy obrony pracujących zarówno dla prezydentów z ramienia Demokratów jak i Republikanów podnosiło kwestię nienależytych wydatków na obronę ze strony sojuszników. W związku z tym, ponieważ nowa administracja zasygnalizowała swoje zaangażowanie na rzecz multilateralizmu, szeroko dyskutowana w Europie idea „strategicznej autonomii” raczej nie znajdzie w Waszyngtonie większej przychylności w roku 2021 niż w latach poprzednich, nawet jeśli ton, w jakim administracja Bidena komunikuje się z sojusznikami, staje się mniej „wyrzysty”.

Oczekiwania na przyszłość

Wyzwanie, jakim jest długoterminowa, zintegrowana, strategiczna rywalizacja z Chinami i Rosją, pozostanie centralnym punktem wielkiej strategii amerykańskiej, zwłaszcza że rewolucja cyfrowa, sztuczna inteligencja oraz nowe technologie na nowo definiują wyznaczniki siły gospodarczej i wojskowej. Dużym wyzwaniem dla nadchodzącej administracji Bidena będzie dokładna ocena, w jakim stopniu ostatnie cztery lata administracji Trumpa trwale zmieniły dynamikę dyskursu transatlantyckiego i gdzie może nastąpić powrót do poprzedniego sposobu zaangażowania. Trzeba przyznać jednakże obu stronom, że szybkie zmiany w rozkładzie sił na całym świecie i pogarszające się międzynarodowe poczucie bezpieczeństwa będą prawdopodobnie odgrywały większą rolę w wymowie stosunków transatlantyckich w ciągu najbliższych czterech lat niż przywoływanie szczególnych punktach spornych z przeszłości.

Główną zmianą, jakiej możemy się spodziewać po nadchodzącej administracji Bidena, będzie prawdopodobnie zmiana stylu – szczególnie w stosunkach transatlantyckich. Podstawowe wyzwania w zakresie bezpieczeństwa narodowego, przed którymi stała administracja Trumpa, pozostaną, a być może staną się jeszcze bardziej naglące w przyszłości. Rozwijająca się rywalizacja o globalne przewodnictwo, przed którą stoją Stany Zjednoczone, będzie nadal kluczowym problemem polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego dla nadchodzącej administracji Bidena. Dlatego też wyłaniające się ramy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Bidena będą stanowiły jeden ze stałych elementów kluczowych wyzwań w zakresie bezpieczeństwa, jednakże z towarzyszącymi nowymi elementami agendy nowego prezydenta, odzwierciedlającymi jego liberalne, internacjonalistyczne podejście, takie jak podejście do problemu zmian klimatycznych. Preferowane

przez administrację Bidena podejście, tj. multilateralizm, będzie oznaczało, że przyszła administracja prawdopodobnie ponownie zajmie się irańskim porozumieniem w sprawie broni jądrowej i opracuje rozwiązania innych problemów, również na zasadzie multilateralizmu. Jeśli chodzi o zmiany klimatyczne i Iran, Europa już odnotowała znaczną gotowość do pełnej współpracy z nową administracją amerykańską. Z drugiej strony, jeśli chodzi o drażliwą kwestię konfrontacji militarnej w kontekście bezpieczeństwa pomiędzy wielkimi potęgami światowymi, zwłaszcza konfrontację z Chinami, Amerykanie i Europejczycy mają jeszcze sporo pracy do wykonania. Osiągnięcie konsensusu w sprawie Chin, stanowiących nie tylko gospodarcze, ale i ideologiczne wyzwanie dla Zachodu, a także będących trudnym konkurentem, prawdopodobnie pozostanie najtrudniejszym zadaniem dla przyszłych stosunków transatlantyckich oraz (w przeciwieństwie do Indo-Pacyfiku) będzie prawdopodobnie testem granic multilateralizmu w ciągu najbliższych czterech lat.

W ostatecznym rozrachunku wiele z tego, jak faktycznie będą wyglądać stosunki transatlantyckie, zależało będzie od dwóch kluczowych czynników: (1) czy Stany Zjednoczone i Europa mogą osiągnąć konsensus w sprawie Chin, tj. w sprawie charakteru zagrożenia, jakie Państwo Środka stanowi dla nas wszystkich; oraz (2) w jakim stopniu Europa zasili swoją obronę. Nadchodzące miesiące pokażą, jak wiele da się zrobić w tych kwestiach po drugiej stronie Atlantyku.

Andrew A. Michta jest dziekanem College of International and Security Studies w European Center for Security Studies George C. Marshall – w Garmisch-Partenkirchen, Niemcy. Przedstawione poglądy są poglądami autora i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy George C. Marshall European Center for Security Studies, Department of Defense, bądź też rządu Stanów Zjednoczonych.

Czego można oczekiwać w dziedzinie polityki energetycznej i środowiskowej od nowej administracji Stanów Zjednoczonych?

W wyborach z 3 listopada 2020 roku Partia Demokratyczna pod przewodnictwem Joe Bidena oraz Kamali Harris pokonała urzędującego prezydenta z ramienia Republikanów, Donalda Trumpa i wiceprezydenta Mike'a Pence'a, sygnalizując poważną zmianę w zakresie władzy wykonawczej w administracji amerykańskiej. Ponadto, w wyniku drugiej tury wyborów o dwa miejsca senatorskie w Stanie Georgia, z dnia 5 stycznia 2021 r., Demokraci przejmą kontrolę nad Senatem. Wskutek tego, że oba mandaty zdobyli Demokraci, liczba w Senacie miejsc rozłożyła się dokładnie po połowie (50 na 50), jednakże dzięki temu, że wiceprezydent – wywodzący się z Partii Demokratycznej – (a który pełni funkcję przewodniczącego Senatu) pozwoli mu na oddanie głosu decydującego, zapewniając, tym samym, Demokratom kontrolę nad Senatem. W Izbie Reprezentantów Republikanie zdobyli stosunkowo niewielką liczbę mandatów, co oznacza, że Demokraci utrzymali kontrolę nad tą izbą Parlamentu.

W amerykańskiej polityce klimatycznej pod rządami Bidena nastąpią liczne zmiany – sporo z nich będzie miało istotne znaczenie, a niektóre z nich będą naprawdę spektakularne. Pod wieloma względami nie lada wysiłkiem będzie przywracanie polityki w tym zakresie do stanu sprzed rządów Trumpa, do czasów, gdy prezydent Obama opuścił Białą Dom, nie mówiąc już o pójściu jeszcze dalej.

Istotne zmiany w zakresie priorytetów polityki i norm postępowania

Inauguracja prezydentury Pana Bidena i Pani Harris będzie miała miejsce 20 stycznia 2021 r.; od samego początku staną przed bezprecedensową liczbą czekających na nich wyzwań w kraju. Według strony internetowej poświęconej objęciu władzy przez Bidena i Harris, największe wyzwania – jak i najważniejsze priorytety polityczne – to: pandemia,

recesja gospodarcza, sprawiedliwość rasowa i zmiany klimatyczne (wymienione przez Prezydenta-elekta, Joe Bidena, w tej właśnie kolejności).

Porażka Donalda Trumpa w wyborach na drugą kadencję przekłada się na zasadniczą zmianę przywództwa, na samym jego szczycie. Po raz pierwszy od czterech lat uczciwość i uprzejmość znów będą cechowały odpowiednie zachowanie, podobnie jak fundamentalne zaufanie do wiedzy fachowej, w takich dziedzinach, między innymi, jak nauka, ekonomia czy prawo. Dziesiątki zasad prowadzenia polityki, jak i zachowania, które zostały wcześniej odrzucone przez prezydenta Trumpa i jego administrację, znów będą obowiązującą normą. W praktyce oznacza to przywrócenie demokratycznych zasad, potępienie rasizmu i przywrócenie stosunków dyplomatycznych z sojusznikami. Nastąpi odwrót od ksenofobii i wrogości wobec imigrantów, a być może również poczynione zostaną pewne działania w kierunku wolnego handlu.

W niniejszym eseju skupiam się na oczekiwanych zmianach w polityce publicznej dotyczących zmian klimatycznych, zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i krajowym. Cztery lata temu, nietrudno było przewidzieć kierunek zmian, które nowo wybrany prezydent Trup miałby wprowadzić w zakresie działań dotyczących zmian klimatycznych, o czym pisałem zarówno na łamach New York Times, jak i na moim blogu, w listopadzie 2016 r. Tym razem jednak jest to nieco mniej oczywiste, ze względu na dynamiczny charakter nowej sytuacji.

Ostrzegam czytelników, aby z rozwagą podchodzili do prognoz werbalizowanych przez rzeczników obu stron, którzy na tak wczesnym etapie starają się przewidzieć kierunek przyszłych inicjatyw nowej administracji w zakresie polityki klimatycznej. Prognozy tych, którzy opowiadają się za konkretnymi kierunkami działania, mogą być „zainfekowane” – do pewnego stopnia – myśleniem życzeniowym. Może to mieć miejsce nie tylko wśród profesjonalistów zajmujących się różnymi aspektami ochrony środowiska, ale także wśród naukowców, takich jak ja, którzy chcieliby wykazać się pewnym stopniem obiektywizmu. Najlepsze, co mogę zaoferować, to fakt, że nie jestem w żaden sposób osobiście zaangażowany w sprawę, a zatem postaram się zaproponować coś, co – mam nadzieję – będzie obiektywną oceną tego, co moim zdaniem najprawdopodobniej będzie miało miejsce się w ciągu najbliższych dwóch do czterech lat.

Międzynarodowy wymiar polityki przeciwdziałania zmianom klimatycznym

Ze względu na fakt zmiany klimatyczne stanowią globalny, wspólny dla nas wszystkich problem, dlatego też konieczna jest międzynarodowa w celu ograniczenia (jeśli nie stłumienia) tendencji do korzystania z dobrodziejstw wywalczonych przez innych, bez własnego nakładu [pracy, środków itd.]. W dniu 20 stycznia (dzień inauguracji) lub wkrótce potem, Joe Biden prawdopodobnie rozpocznie proces powrotu do uczestnictwa w Porozumieniu Paryskim (z którego Donald Trump wycofał Stany Zjednoczone 4 listopada, tj. w najszybszym terminie dopuszczalnym postanowieniami Porozumienia). Po trzydziestu dniach po złożeniu niezbędnych dokumentów w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Stany Zjednoczone ponownie staną się stroną Porozumienia. To jest ta łatwa część. Najtrudniejszą częścią będzie przedstawienie ilościowego oświadczenia o tym,

w jaki sposób i w jakim stopniu emisja gazów cieplarnianych (GHG) przez USA zostanie z czasem zredukowana.

Narodowe Deklaracje dotyczące Redukcji Emisji (*Nationally Determined Contribution*; w skrócie: NDC) będą musiały być wystarczająco ambitne w celu zaspokojenia (przynajmniej w pewnym stopniu) oczekiwań zarówno krajowych grup chroniących środowisko, jak i niektórych kluczowych państw w wymiarze międzynarodowym. Zasadniczo oznacza to, że NDC będą musiały być jeszcze bardziej ambitne niż cel określony przez administrację prezydenta Obamy, polegający na ograniczeniu emisji GHG o 26-28% do 2025 r. w porównaniu z poziomem z roku 2005. Konieczna będzie również adekwatna reakcja w kontekście aktualnie ogłaszanych celów przez kraje będące największymi źródłami emisji. Przykładowo, Unia Europejska zbliża się do przyjęcia nowego celu, zobowiązującego państwa członkowskie do obniżenia, do roku 2030, poziomu swoich emisji o 55% w porównaniu do wartości z roku 1990. Natomiast Chiny ostatnio ogłosiły, że osiągną neutralność węglową (zerowa wielkość emisji dwutlenku węgla) do roku 2060.

Nowe NDC administracji Joe Bidena to zatem wypadkowa zarówno ambitnych założeń – z jednej strony, jak i ich wiarygodności – z drugiej strony, co oznacza, że ich osiągnięcie będzie rzeczywiście możliwe, uwzględniając zarówno dotychczasowe, jak i antycypowane działania w tym zakresie. Jedynym sposobem na spełnienie obu tych niezbędnych warunków będzie wprowadzenie nowych, daleko idących regulacji klimatycznych w USA.

Krajowe ustawodawstwo dotyczące klimatu

Nawet w kontrolowanym przez Demokratów Senacie, z przewagą jednego głosu, niełatwe, a może nawet niemożliwe, będzie wprowadzenie znaczących i ambitnych regulacji dotyczących klimatu, a to ze względu na wymóg 60 głosów nałożony przez przepisy senackie, niezbędnych do przyjęcia nowego prawa. Jednakże w przypadku korekty budżetowej nie ma wymogu przyjęcia nowego prawa przez większość co najmniej 60 głosów; w takim przypadku do przyjęcia prawa wystarczy zwykła większość oddanych głosów, co oznacza, że każdy senator z ramienia Demokratów będzie musiał poprzeć daną ustawę.

W tych okolicznościach, wdrożenie planu klimatycznego prezydenta-elekta Joe Bidena, zakładający wydatkowanie 2 bilionów dolarów przez następne cztery lata, z celem osiągnięcia neutralności klimatycznej w USA w perspektywie 15 lat, będzie sporym wyzwaniem dla Demokratów. Należy pamiętać, że pierwszoplanowa ustawa dotycząca klimatu administracji prezydenta Obamy – *American Clean Energy and Security Act* [Ustawa o Czystej Energii i Bezpieczeństwie (dostaw) w USA] (tzw. projekt ustawy Waxmana-Markeya) nie uzyskała poparcia w Senacie, mimo że Demokraci (oraz senatorowie niezależni, którzy popierali Demokratów) posiadali wtedy łącznie 59 głosów. Z drugiej strony, zmiany klimatyczne są obecnie poważniej traktowane przez społeczeństwo i przykuwają znacznie większą uwagę w kręgach politycznych niż 12 lat temu. Można założyć z dużą dozą obiektywizmu, że perspektywy na najbliższe dwa do czterech lat, jeśli chodzi o kompleksowe regulacje klimatyczne – takie jak rzeczywiście rozsądny system wyznaczania cen za emisje dwutlenku węgla – nie są najlepsze.

Zauważyć należy, że inne regulacje mogłyby okazać się pomocne w ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych w perspektywie długoterminowej. Wymienić tutaj można projekt ustawy o stymulacji gospodarczej po pandemii COVID, która – choć może nie dałaby całkowicie zielonego światła, to przynajmniej mogłaby stać się bodźcem do działań w tym zakresie. Pakiet stymulujący rozwój, wprowadzony przez administrację Obamy dwanaście lat temu w odpowiedzi na Wielką Recesję, obejmował inwestycje w czystą energię oraz zachęty podatkowe o wartości około 90 miliardów dolarów. Kolejną pozytywną regulacją może być przyszły projekt ustawy o infrastrukturze, postrzegany przez obie partie za istotny w celu modernizacji starzejącej się infrastruktury w USA. Ustawa może obejmować finansowanie usprawnień w krajowej sieci energetycznej, które to działania będą niezbędne dla wspierania większego korzystania z odnawialnych źródeł wytwarzania energii elektrycznej.

Wreszcie istnieją możliwości mniej ambitnego, jednakże akceptowalnego przez obie partie prawodawstwa klimatycznego, które byłyby bardziej rygorystyczne i miałyby znacznie mniejszy zakres, niż ten wynikający z planu klimatycznego Bidena. Kluczowe podejścia w tym zakresie mogą obejmować zachęty podatkowe, tzn. ulubiony instrument prawie każdego polityka – dotacje. Może to dobrze współgrać z umiarkowanym podejściem prezydenta-elekta Bidena do administrowania państwem i jego deklarowaną chęcią współpracy z obiema partiami w Kongresie. Konkretnie opcje, które mogłyby być atrakcyjne dla obu partii, mogłyby obejmować politykę ukierunkowaną na energię wiatrową i słoneczną, wychwytywanie i składowanie/użytkowanie dwutlenku węgla, energię jądrową oraz inicjatywy technologiczne.

Jednak tak skromne, dwupartyjne inicjatywy najprawdopodobniej nie zaspokoją ani potrzeb zwolenników krajowej polityki klimatycznej, ani międzynarodowych wezwań do podjęcia konkretnych działań. Z tego powodu nowa administracja – podobnie jak administracja prezydenta Obamy – być może będzie musiała wybrać podejście regulacyjne, a nie ustawowe.

Podejścia regulacyjne

Nowy prezydent, wykorzystując istniejące uprawnienia, mógłby „szybko” podjąć działania w drodze rozporządzeń wykonawcze (dyrektywy Gabinetu Owального) w wielu obszarach, aby odwrócić wiele z regulacyjnych decyzji Trumpa. Na przykład, można by znów zakazać nowych dzierżaw pól roponośnych i gazonośnych na terenach należących do państwa, a Biały Dom mógłby próbować zablokować ukończenie rurociągu Keystone XL. Bardziej obiecujące byłaby decyzja prezydenta, aby Społeczny Koszt Węgla (SCC) został poddany analizie, prawdopodobnie przywracając go do poziomów ustalonych przez administrację prezydenta Obamy dotyczących szkód w wymiarze globalnym (a nie tylko krajowym) oraz do poziomu 3% (zamiast 7%) stopy dyskontowej w obliczeniach, zwiększając tym samym SCC z około 1 USD do około 50 USD za tonę, a także nakazując agencjom federalnym stosowanie zrewidowanego poziomu SCC we własnych procesach decyzyjnych.

Prawdopodobnie nowa administracja powróci do ambitnych standardów prezydenta Obamy, takich jak CAFE (*Corporate Average Fuel Economy* – Średnia Oszczędność Paliwa

w Firmie) jak również pójdzie jeszcze dalej poza te regulacje. Istnieje również możliwość wykorzystania uprawnień Securities and Exchange Commission (Komisji Papierów Wartościowych i Giełd, SEC) do skorzystania z regulacji finansowych spółek notowanych na giełdzie do podnoszenia kosztów kapitału na rozwój energii z paliw kopalnych lub do ustanowienia standardów dotyczących ujawniania informacji korporacyjnych dotyczących spraw klimatycznych. Podobnie, Commodity Futures Trading Commission (komisja ds. towarowych kontraktów terminowych typu future, CFTC) rozpoczęła badanie opcji wykorzystując w tym celu swój Market Risk Advisory Committee (Komitet doradczy ds. Ryzyka Rynkowego).

Podejścia regulacyjne w ramach dotychczasowej władzy ustawodawczej realizowane w drodze tworzenia przepisów często wydają się atrakcyjną opcją, jednakże wykorzystanie nowych regulacji w ramach istniejącej legislacji, zamiast uchwalania nowych przepisów, stwarza inny problem – sądy. Wprowadzanie nowych przepisów prawa wiąże się z długimi okresami przeznaczonymi na powiadamianie i zbieranie komentarzy, a także z tworzeniem obszernej dokumentacją i prowadzeniem konsultacji między agencjami, przy czym nowe przepisy mogą zostać potencjalnie zaskarżone przed sądem.

Administracja Obamy obwieściła swój *Clean Power Plan* (Plan Czystej Energii) po tym, jak Senat nie zdołał wprowadzić w życie kompleksowego ustawodawstwa klimatycznego. Plan Czystej Energii został jednakże zawieszony przez Sąd Najwyższy USA jeszcze przed objęciem urzędu przez Trumpa. Po objęciu urzędu przez Trumpa program został całkowicie pogrzebany.

Prawdziwe wyzwanie wobec podejścia regulacyjnego polega na tym, że nowe regulacje z większym prawdopodobieństwem będą z powodzeniem kwestionowane w sądach federalnych w 2021 roku niż w latach prezydentury Obamy. Wynika to częściowo z faktu, że obecnie w sądach federalnych niższego szczebla zasiada 228 sędziów mianowanych przez Trumpa. Jednak co ważniejsze, Sąd Najwyższy ma obecnie wygodną większość 6 do 3, co najprawdopodobniej będzie sprzyjać dosłownej interpretacji przepisów prawa, dając wydziałom i agencjom wykonawczym znacznie mniejszą elastyczność w wychodzeniu poza literę prawa lub interpretowaniu go w „innovacyjny sposób”. W szczególności możliwe jest, że Sąd Najwyższy zmodyfikuje, a nawet unieważni krytyczną Doktrynę Chevron (1984), zgodnie z którą sądy federalne mogą przyjąć odrębną interpretację przepisów od interpretacji organów władzy wykonawczej administracyjnych w sytuacji, gdy przyjęte przez Kongres zapisy ustawowe w jakiejś kwestii nie byłyby rozumiane jednoznacznie (np. czy dwutlenek węgla może być regulowany na podstawie zapisów ustawy o czystym powietrzu z 1970 r., dotyczącej miejscowych zanieczyszczeń powietrza).

Mówi się również o podejściu do zmian klimatycznych wyrażanych przez „cały rząd”, w którym Biały Dom wywiera wpływ na praktycznie na wszystkie departamenty [ministerstwa] i agencje, aby móc wprowadzić zmiany, które sprzyjają dekarbonizacji gospodarki. Byłoby to wyjście idące dalej niż wyżej opisana ukierunkowana polityka regulacyjna i ustawowa, a właściwie byłoby to wyjście ją zastępujące. Oczywiście, zasadniczym pytaniem jest to, co takie podejście mogłoby w rzeczywistości przynieść w zakresie krótkoterminowej redukcji emisji lub długoterminowej dekarbonizacji gospodarki.

Lokalna polityka klimatyczna

Nawet jeśli w ciągu najbliższych dwóch do czterech lat stosunkowo niewiele uda się osiągnąć dla polityki klimatycznej na szczeblu federalnym, można przyjąć, że nowa administracja nie będzie wrogo nastawiona do tych stanów i gmin, które przyjmowałyby bardziej agresywne podejście. Jak już wcześniej pisałem na moim blogu oraz w innych publikacjach, polityka klimatyczna na szczeblu stanowym (Kalifornia) i regionalnym (Regionalna Inicjatywa w sprawie Gazów Ciepłarnianych na północnym-wschodzie) nabiera coraz większego znaczenia, szczególnie w okresie czterech lat funkcjonowania administracji Trumpa. Oddolna ewolucja krajowej polityki klimatycznej może w dalszym ciągu ewoluować od stanów oddających swoje głosy w ostatnich wyborach na Demokratów – tj.: region północno-wschodni, środkowy Atlantyk, północny środkowy-zachód, południowy zachód i zachodnie wybrzeże (jak również Georgia!) - które razem obejmują ponad połowę populacji USA i mają jeszcze większy udział w działalności gospodarczej i emisji gazów cieplarnianych.

Droga na przyszłość

Nowa administracja może znaleźć twórcze sposoby na przełamanie zatoru, który uniemożliwił realizację ambitnej krajowej polityki w zakresie zmian klimatycznych (lub, w przypadku ich wdrożenia – zapewnienie, że polityka ta będzie miała charakter zrównoważony). Źródłem mojego największego optymizmu jest fakt, że tandem Biden-Harris, w przeciwieństwie do administracji Trump-Pence, będzie korzystał z najlepszego dorobku naukowców i fachowców we wszystkich dziedzinach – niezależnie od tego, czy będzie chodziło o najlepszych epidemiologów i ekspertów w dziedzinie chorób zakaźnych, którzy opracują skuteczną strategię walki z COVID-19, czy też o najlepszych naukowców, prawników i ekonomistów, którzy opracują solidną politykę klimatyczną, możliwą do realizacji również pod względem politycznym.

Robert N. Stavins jest profesorem w dziedzinie energetyki i rozwoju gospodarczego (stypendysta fundacji A.J. Meyer) w Harvard Kennedy School, University Fellow of Resources for the Future [stypendysta programu uniwersyteckiego: Przyszłe źródła energii] oraz współpracownikiem naukowym National Bureau of Economic Research [Krajowego Biura ds. Badań Gospodarczych]. Kontakt z autorem możliwy jest za pośrednictwem adresu email: robert_stavins@harvard.edu.

Polityka zagraniczna administracji prezydenta Josepha Bidena

Zagadnienia związane z polityką zagraniczną i obronną nie będą, z małymi wyjątkami, dominowały w agendzie pierwszych 100 dni nowej prezydentury. Dwa wyjątki to zapowiedziany przez prezydenta elekta natychmiastowy powrót Stanów Zjednoczonych do paryskich porozumień klimatycznych oraz przedłużenie z Rosją, na okres pięciu lat, obowiązywania układu rozbrojeniowego NEW START.

Początek prezydentury Bidena zostanie zdominowany przez walkę ze skutkami pandemii, dystrybucją szczepionek oraz przyjęciem nowego pakietu stymulującego gospodarkę. W sferze polityki zagranicznej pierwsze tygodnie upłyną na zatwierdzeniu przez Kongres nowej obsady personalnej, zarówno w Departamencie Obrony jak i Departamencie Stanu (DS). Jedyne w NSC prezydent ma całkowitą swobodę podejmowania decyzji o nominacjach. Aprobata Senatu muszą w przyszłości uzyskać również wszystkie nominacje ambasadorskie.

Obsada personalna najważniejszych stanowisk w NSC, DS i Pentagonie.

Joseph Biden ogłosił skład najbliższych współpracowników, którzy będą odpowiedzialni za prowadzenie polityki zagranicznej i obronnej:

Departament Stanu:

Sekretarz stanu – Antony Blinken
Zastępca sekretarza stanu – Wendy Sherman
Podsekretarz stanu do spraw politycznych – Victoria Nuland

Departament Obrony:

Sekretarz obrony – generał w stanie spoczynku Lloyd Austin

Zastępca sekretarza obrony – Kathleen Hicks
Podsekretarz stanu do spraw polityki obronnej – Colin Kahl

Narodowa Rada Bezpieczeństwa

Doradca do spraw bezpieczeństwa – Jake Sullivan
Zastępca doradcy do spraw bezpieczeństwa – Jon Finer
Starszy dyrektor do spraw europejskich – Amanda Sloat
Starszy dyrektor do spraw Rosji i Azji Środkowej – Andrea Kendall-Taylor
Koordynator do spraw demokracji i praw człowieka – Shanthi Kalahil

Ambasador USA przy ONZ – Linda Thomas-Greenfield

National Intelligence Director – Avril Haines

Z wyjątkiem przyszłego sekretarza obrony generała Austina, wszyscy desygnowani politycy są długoletnimi współpracownikami prezydenta Bidena oraz byłymi urzędnikami administracji prezydenta Obamy. Anthony Blinken związany jest z prezydentem elektem już kilkadziesiąt lat. Ich współpraca się rozpoczęła, gdy Biden był senatorem ze stanu Delaware i przewodniczącym Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. W okresie prezydentury Trumpa większość z nominowanych pracowała w waszyngtońskich think tankach oraz firmach doradczych. Zwłaszcza w założonej przez Blnkena WestExec Advisors oraz Albright Stonebridge Group. Obie firmy obok działalności komercyjnej odgrywały rolę nieformalnego zaplecza koncepcyjnego w dziedzinie polityki zagranicznej i obronnej Partii Demokratycznej.

Komentatorzy życia politycznego USA podkreślają, iż obok współpracy politycznej często łączy ich przyjaźń osobista co powinno przełożyć się również na harmonijną współpracę kierowanych przez nich urzędów. W przeszłości zdarzały się sytuacje, gdy rywalizacja DS z NSC lub Pentagonem utrudniała prowadzenie jednolitej polityki zagranicznej.

Z punktu widzenia stosunków z Polską wydaje się, że główną rolę będzie odgrywała Victoria Nuland – była ambasador USA w NATO (2005-2008) oraz asystent sekretarza stanu do spraw europejskich (2013-2017).

Nowe otwarcie w polityce zagranicznej USA

Po objęciu urzędu prezydent Biden ogłosi zapewne dokonanie nowego otwarcia w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych oraz przedstawi nową wizję miejsca i roli odgrywanej przez USA w polityce światowej. W retoryce będzie podkreślał przywiązanie do zasad demokracji, szerokiej współpracy międzynarodowej opartej na wspólnocie wartości. Nowym elementem będzie silne akcentowanie proekologicznej polityki klimatycznej. Zupełnie inaczej przedstawiona zostanie przyszła rola i polityka Stanów Zjednoczonych w organizacjach międzynarodowych. Nowe znaczenie zostanie nadane dyplomacji publicznej i kulturalnej. Biden powróci zatem w warunkach XXI wieku do tradycyjnej

linii establishmentu amerykańskiej polityki zagranicznej ukształtowanej po 1945 roku. Prezydentura Trumpa przedstawiona zostanie jako izolacjonistyczna i szkodliwa dla międzynarodowych interesów państwa. W kwestii konkretnych zagadnień przyszła administracja Bidena nie odrzuci jednak wszystkich zmian z lat 2017-2020. Wyzwania stojące przed Ameryką nie ulegają zmianom. Zmieni się podejście i kierunek polityki zmierzającej do ich rozwiązania.

Niezależnie od osoby sprawującej urząd prezydenta największym zagrożeniem dla interesów strategicznych USA pozostaje ekspansywna i roszczeniowa polityka Chin, Rosji i Iranu. Wypracowanie nowego do nich podejścia stanowić będzie najpoważniejsze wyzwanie stojące przed nową administracją.

Multilateralizm

Jednym z nowych elementów amerykańskiej polityki zagranicznej będzie powrót do aktywnego multilateralizmu i próba wykorzystania możliwości stwarzanych przez organizacje międzynarodowe do promowania interesów państwa. Stanowić to będzie jedną z największych różnic w zestawieniu w działaniach administracji Trumpa. Zamiast wycofywania się z udziału w poszczególnych organizacjach nastąpi próba aktywnego wykorzystania ich w realizacji określonych celów.

Można przewidywać, iż proces ten będzie dotyczył wszystkich organizacji – od ONZ i jego agend, poprzez Unię Europejską do NATO.

NATO

Zgodnie z pierwszymi deklaracjami prezydenta elekta, Sojusz Północnoatlantycki powróci na pierwszy plan polityki obronnej USA. W odbytej tuż po wyborach, rozmowie telefonicznej z sekretarzem generalnym Jensem Stoltenbergiem, Biden zapewniał o przywiązaniu do idei współpracy atlantyckiej opartej na zbieżnych interesach i wartościach. Deklarował powrót do dużej aktywności USA w Sojuszu, konsultacjach we wszystkich zagadnieniach będących przedmiotem jego prac oraz zaprzestanie zaskakiwania sojuszników jednostronnymi, niekonsultowanymi decyzjami – jak w przypadku wycofania sił amerykańskich z Syrii i Afganistanu.

Prezydent Biden dobrze zna problematykę NATO. Kilkakrotnie gościł w Brukseli na posiedzeniach Rady Atlantyckiej, zarówno jako senator jak i wiceprezydent. Symbolem znaczenia przywiązywanego do Sojuszu ma być nominacja ważnego i doświadczonego polityka jako przeszłego ambasadora USA w NATO.

Dość jasny wydaje się również kalendarz przyszłych szczytów Sojuszu i zadań przed nimi stojących. Najbliższy „mały” szczyt ma odbyć się w Brukseli w maju tego roku. Jedną z jego decyzji ma być podjęcie decyzji o rozpoczęciu prac nad nową koncepcją strategiczną Sojuszu, określającą jego wizję i zadania w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku. Przyjęcie nowej koncepcji strategicznej powinno nastąpić podczas kolejnego, pełnego już szczytu

NATO, prawdopodobnie w roku 2022 w Tallinnie. Również wówczas dokonany zostanie wybór nowego sekretarza generalnego NATO.

W zadaniach krótkoterminowych Stany Zjednoczone przeprowadzą, zapowiadane już przez Bidena, przeglądy polityki nuklearnej oraz dyslokacji wojsk USA poza granicami w tym zwłaszcza w Europie. Wyniki obu analiz będą miały bezpośredni wpływ na NATO. Pierwszy będzie determinował kierunek polityki nuklearnej Sojuszu, drugi rozmieszczenie jednostek i dowództw amerykańskich w Europie. Wydaje się pewne, że Biden unieważni lub poważnie zmodyfikuje decyzję Trumpa o redukcji obecności wojskowej USA w Niemczech o 12 tysięcy żołnierzy. Prawdopodobnie w związku z walką z pandemią, chwilowo, mniejszy nacisk będzie położony na wysokość wydatków budżetowych na cele obronne. W tym kontekście, wielu czołowych polityków amerykańskich Partii Demokratycznej opowiadało się również za redukcją budżetu Pentagonu.

Unia Europejska

Szczyt UE-USA zorganizowany zostanie równoległe do spotkania Rady Atlantyckiej NATO w maju 2021 w Brukseli. Prezydenta Biden z pewnością zapewni przywódców europejskich, iż nie traktuje UE jako adwersarza, lecz wręcz przeciwnie jako partnera i sojusznika w rozwiązywaniu problemów globalnych. Zaproponuje powrót do merytorycznych rozmów w kwestiach spornych. Jak się wydaje, celem nie będzie wypracowanie rozwiązania całościowego, wzorem negocjowanego w okresie prezydentury Obamy układu TTIP – Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji, lecz wypracowanie kilku porozumień w poszczególnych spornych obszarach. Najważniejsze z nich dotyczą: polityki ekonomicznej wobec Chin, taryf celnych, opodatkowania w Europie amerykańskich firm informatycznych, ochrony danych osobowych, żywności modyfikowanej genetycznie, subsydiów dla różnych gałęzi przemysłu (np. przemysłu lotniczego). Ewentualna gotowość UE do ustępstw podczas rokowań ułatwiłaby wypracowanie kompromisów.

Obszarem spornym pozostaje pytanie dotyczące postulowanej przez Francję i kilka innych państw idei „europejskiej niezależności strategicznej”. Administracja Bidena musi wypracować odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu pomysł ten jest sprzeczny z długofalowymi interesami USA? Czy też można go potraktować jako wzmocnienie możliwości działań wspólnoty atlantyckiej?

Dobrą egzemplifikacją różnicy podejścia do stosunków USA-UE jest kwestia chińska. O ile prezydent Trump usiłował wymusić na Europie podjęcie konkretnych działań, o tyle Biden będzie przekonywał, iż współpraca leży w obopólnym interesie Europy i Ameryki.

ONZ

Zmiana podejścia do organizacji międzynarodowych będzie szczególnie widoczna w relacjach z ONZ oraz jego organizacji wyspecjalizowanych. Biden zapowiedział już powrót do Światowej Organizacji Zdrowia, zdynamiczowanie rozmów na temat powrotu i reformy Światowej Organizacji Handlu. Na decyzję oczekują kwestie ewentualnego powrotu

do Rady Praw Człowieka ONZ oraz UNESCO. W każdym wypadku Amerykanie mogą zgłaszać uzasadniony merytorycznie postulat niezbędnych reform wewnętrznych tych organizacji w celu zapewnienia ich większej efektywności i przejrzystości budżetowej. Reakcją administracji Trumpa na nieprawidłowości było wycofywanie udziału w nich USA. Biden będzie dążył do powrotu i przeprowadzenia reform.

W kontekście europejskim Stany Zjednoczone powrócą do aktywniejszej polityki w OBWE w Wiedniu. Możliwe jest również rozpoczęcie negocjacji w sprawie ewentualnego powrotu USA do Open Sky Agreement – układu o otwartej przestrzeni powietrznej.

Stosunki USA-Chiny

Ekspansjonistyczna polityka Chin stanowi w coraz większym stopniu zagrożenie strategiczne dla Stanów Zjednoczonych. W odróżnieniu od Rosji, której polityka neoimperialna stanowi wyzwanie polityczne i wojskowe, Chiny łączą zagrożenia natury polityczno-wojskowej oraz ekonomiczno-gospodarcze. Problemy te narastają niezależnie od osoby czy partii sprawującej władzę w Waszyngtonie. Prezydent Trump usiłował początkowo doprowadzić do porozumienia z Chinami, bazując na osobistych kontaktach z prezydentem Chin. Nie uzyskawszy wyraźnych sukcesów, przeszedł do twardej polityki retorsji celnych i inwestycyjnych. Chińczycy odpowiedzieli na nie w ten sam sposób.

Nowa administracja będzie musiała zmierzyć się z analogicznymi problemami. Deficyt w obrotach handlowych nie uległ redukcji, wykradanie zaawansowanych technologii miało i ma nadal miejsce, utrzymywanie sztucznego kursu wymiany walut w dalszym ciągu dyskryminuje amerykańskie korporacje. W dziedzinie polityki ekspansywna polityka chińska narusza interesy tak USA jak i ich sojuszników w regionie. Chiny nie są i deklarują niechęć do udziału w układach rozbrojeniowych, co ma realne negatywne konsekwencje dla amerykańskiej polityki obronnej, zwłaszcza w kontekście porozumień rozbrojeniowych z Rosją. Z drugiej strony, rozwój technologiczny chińskich sił zbrojnych w tym zwłaszcza marynarki wojennej i lotnictwa stwarza coraz większe realne zagrożenie dla sił amerykańskich w regionie.

Prezydent Biden będzie musiał stworzyć własny program polityki wobec Chin. Prawdopodobnie będzie on miał charakter dwutorowy – gotowość do negocjacji politycznych i gospodarczych przy utrzymaniu twardej polityki celnej, chroniącej własny rynek i ograniczającej gigantyczny deficyt handlowy. Równocześnie administracja utrzyma nałożone przez Trumpa ograniczenia np. dla studentów i naukowców chińskich, co może ograniczyć skalę szpiegostwa przemysłowego i wojskowego.

Bez aktywnego udziału Chin i Rosji nie da się również wypracować żadnego rozwiązania dotyczącego Korei Północnej i hipotetycznego ograniczenia jej programów nuklearnych i raketowych. Administracja Bidena będzie miała w tym zakresie bardzo ograniczone możliwości działania.

Stany Zjednoczone a Rosja

Stosunki amerykańsko-rosyjskie mają z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski podstawowe znaczenie. Analizując dotychczasowe wypowiedzi samego prezydenta i jego doradców można wyciągnąć wniosek, iż nowa administracja powróci do tradycyjnej polityki amerykańskiej – ograniczania neoimperialnych ambicji Rosji przy utrzymaniu dialogu w kwestiach gdzie możliwe jest wypracowanie porozumienia.

Prezydent Biden tylko raz spotkał osobiście Władimira Putina. Miało to miejsce w 2011 roku podczas jego wizyty w Moskwie jako ówczesnego wiceprezydenta USA. Putin pełnił wówczas funkcje premiera Rosji. Rozmowa miała mieć merytoryczny charakter i nie wyróżniała się niczym spośród setek innych analogicznych spotkań.

Administracja Bidena będzie prawdopodobnie wyróżniała się na plus w porównaniu z poprzednimi rządami w USA skalą realizmu w ocenie polityki rosyjskiej. Wydaje się, że nikt nie oczekuje przełomu czy spektakularnego „nowego otwarcia”. Najbliżsi doradcy Bidena mają duże doświadczenie w kontaktach z Rosjanami i wydają się odporni na ich propagandę i próby manipulacji. Co więcej, w Partii Demokratycznej żywa jest pamięć ingerowania Rosjan w kampanię prezydencką 2016 roku i ich jednoznaczne poparcie dla Donalda Trumpa. Dla wielu osób, które obejmą obecnie wysokie stanowiska w NSC czy Departamencie Stanu oznaczało to przymusowy czteroletni okres poza administracją. Dodatkowo najnowsze ataki informatyczne na amerykańskie rządowe systemy informacyjne unaocznily skalę zagrożenia.

Równocześnie jednak nowa administracja będzie szukała pól, gdzie możliwe będzie wypracowanie porozumienia. Po przedłużeniu układu New START realne będzie podjęcie nowych rokowań rozbrojeniowych. Wypracowanie kompromisów, korzystnych dla obu stron jest realne. Mogą one dotyczyć obszarów budowy zaufania, wymiany informacji, szkoleń itd. Podstawową trudność stanowi kwestia chińska. W odróżnieniu od Rosji Stany Zjednoczone postrzegają modernizację i rozwój chińskiej broni nuklearnej i zdolności rakietowych jako bezpośrednie zagrożenie dla własnych interesów strategicznych. Dlatego też dążą do włączenia Chin do porozumień rozbrojeniowych. Chińczycy są temu zdecydowanie przeciwni, a dyplomacja rosyjska umiejętnie potrafi to rozgrywać.

W sferze polityki zagranicznej istnieje jeszcze kilka obszarów, w których ewentualne współdziałanie amerykańsko-rosyjskie może przynieść pozytywne rezultaty. Należy do nich kwestia koreańska, irańska i syryjska. Bez zaangażowania Rosji nie da się ich rozwiązać. Dlatego też wysocy rangą przedstawiciele nowej administracji będą starali się szukać w tych dziedzinach pól kompromisu z Moskwą.

Inne tematy, które zostaną zapewne wprowadzone na agendę to polityka klimatyczna, zwalczanie terroryzmu, rozgraniczenia terytorialne w Arktyce itd. Wiele będzie oczywiście zależało jaką postawę zajmie Putin. Może z jednej strony wykazać chęć kompromisu i wynegocjowania porozumień, ale może również dążyć do agresywnego promowania własnych interesów, zwłaszcza odzyskiwania wpływów w „bliskiej zagranicy” oraz rozszerzania i odbudowywania wpływów Moskwy w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji.

Nie należy oczekiwać spektakularnych wydarzeń w sprawach ukraińskich. Biden najprawdopodobniej będzie prowadził ostrożną politykę, ale w odróżnieniu od Trumpa koordynowaną z Niemcami, Francją i Wielką Brytanią. Pewnym obciążeniem w sprawach ukraińskich będą dla Bidena zarzuty i niejasności związane z działalnością gospodarczą w Kijowie jego syna.

Polityka bliskowschodnia, Iran

Można oczekiwać, iż w pierwszym okresie prezydentury kwestie bliskowschodnie będą przysparzać najwięcej problemów nowej administracji. Z jednej strony Biden utrzyma kilka rozwiązań przejętych przez Trumpa. Dotyczy to utrzymania decyzji o przeniesieniu ambasady USA do Jerozolimy i wsparcia dla normalizacji stosunków pomiędzy Izraelem z niektórymi państwami arabskimi. Pomoc ekonomiczna i wojskowa dla Izraela będzie kontynuowana w dotychczasowej skali. Co ulegnie zmianie to unikanie jednostronnych decyzji odnośnie do np. dyslokacji wojsk amerykańskich w regionie i znacznie lepsza koordynacja z UE i Wielką Brytanią. Stany Zjednoczone wykonają również więcej gestów wobec praw Palestyńczyków i będą przeciwne proponowanym przez Izrael zmianom terytorialnym.

Administracja będzie próbowała powrócić do rozmów z Iranem, lecz nie na zasadzie automatycznego reaktywowania poprzednich uzgodnień. Z jednej strony okazały się one merytorycznie dość niejasne, dając Iranowi zbyt duże możliwości ich obchodzenia i naginania. Z drugiej zaś nie wydaje się możliwe ograniczenie hipotetycznego nowego porozumienia z Teheranem wyłącznie do kwestii nuklearnych, bez uwzględnienia środków przenoszenia. Czy Iran wyrazi zgodę na ograniczenie programu raketowego i silniejszy mechanizm weryfikacji uzgodnień kwestii nuklearnych, pozostaje otwartym pytaniem. Prawdopodobnie w pierwszej połowie roku dojdzie w Wiedniu do nieformalnych spotkań amerykańsko-irańskich, które wyjaśnią, czy jest szansa na powrót do dialogu. Analogicznie jak w relacjach z Moskwą, niejasne jest stanowisko władz w Teheranie i wewnętrznego układu sił między umiarkowanymi a radykałami.

Najkorzystniejszym z punktu widzenia Waszyngtonu rozwiązaniem dla sytuacji na Bliskim Wschodzie jest wypracowanie swego rodzaju równowagi sił w trójkącie Iran-Arabia Saudyjska-Izrael.

Turcja

Wraz z odejściem administracji Trumpa nie znikną automatycznie problemy w relacjach amerykańsko-tureckich. Zakup przez Turków baterii rakiet S-400 jest dołą egzemplifikacją skali problemów. Z uwagi na swe położenie geograficzne, stanowisko Ankary wobec problemów Bliskiego Wschodu, Libii, Cypru, południowego Kaukazu ma podstawowe znaczenie. W wielu wypadkach było ono sprzeczne z polityką Waszyngtonu oraz UE w tym zwłaszcza Francji. Sprzeczne interesy przekładały się na sytuację w NATO, gdzie Turcy blokowali wiele inicjatyw wspieranych przez Amerykanów. Przed administracją

Bidena stanie więc niełatwe zadanie wypracowania porozumienia z Turcją i odblokowanie procesu decyzyjnego w NATO.

Stosunki z Polską

Prognoza oparta jest na dotychczasowych wypowiedziach publicznych ekspertów związanych z Partią Demokratyczną oraz członków *transition team*, z których część zajmie eksponowane stanowiska w przyszłej administracji. Prawdopodobnie jeszcze w lutym lub marcu dojdzie na pierwszych konsultacji, które pozwolą określić możliwe scenariusze wydarzeń.

Z jednej strony solidną bazą dla bilateralnych stosunków polsko-amerykańskich jest współpraca obronna, obecność wojsk amerykańskich w Polsce, duże zakupy sprzętu wojskowego. Drugim filarem jest kooperacja w dziedzinie energetyki, zakupy gazu LNG oraz podejmowane inicjatyw współpracy w dziedzinie energii nuklearnej – hipotetyczna budowa w Polsce elektrowni atomowej na podstawie amerykańskiej technologii.

Z drugiej strony, obciążeniem dla wzajemnych stosunków jest dość powszechne w Waszyngtonie przekonanie o autorytarnych tendencjach rządu w Warszawie. Dla wielu Demokratów demonstrowana sympatia prezydentów Trumpa i Dudy będzie stanowić pewne obciążenie. Wzmocni je niestety niezręczność i wstrzemięźliwość Warszawy w przekazywaniu Bidenowi gratulacji po sukcesie wyborczym.

Wśród ekspertów związanych z prezydentem elektem można zauważyć dwie grupy poglądów. Jedni opowiadają się za utrzymaniem dużej dynamiki współpracy pod warunkiem zachowania przez władze w Warszawie status quo w obszarze rządów prawa i wolności mediów. Inni uważają, iż niezbędna jest korekta zwłaszcza w sferze praworządności i ochrony praw mniejszości.

To, co będzie stanowiło zasadniczą różnicę oddziałującą pośrednio na Polskę, będą relacje amerykańsko-unijne. O ile Trump prowadził politykę antyunijną, wspierającą brexit o tyle Biden powróci do tradycyjnej polityki amerykańskiej wzmacniania integracji europejskiej. Punktem odniesienia dla Amerykanów w Europie będzie ponownie Berlin i Bruksela oraz w mniejszym stopniu Paryż. Tym samym wpływ Niemiec na kształtowanie polityki Stanów Zjednoczonych będzie znacznie większy niż dotychczas. Nie zmieni on jednak opozycji Waszyngtonu wobec dokończenia budowy gazociągu Nord Stream 2. Jego ewentualne oddanie do użytku jest sprzeczne z amerykańskimi interesami ekonomicznymi. Rozmowy na ten temat na pewno będą miały miejsce.

Nie ulegnie zmianie obecność Polski w amerykańskim ruchu bezwizowym. Jeśli nastąpią jakieś obostrzenia w zakresie ruchu osobowego, będą one dotyczyły wszystkich uczestników programu.

Skala obecności wojskowej USA w Polsce będzie uzależniona od wyników zapowiadanego przeglądu ogólnej dyslokacji wojsk amerykańskich poza granicami Stanów Zjednoczonych. Zapewne nie nastąpi jej zwiększenie. Utrzymane zostanie prawdopodobnie status

quo lub wprowadzone zostaną nieznaczne redukcje. Ograniczeniu może ulec również częstotliwość rotacji i wspólnych ćwiczeń.

Kwestie praworządności, wolności mediów oraz ochrony praw mniejszości seksualnych zostaną zapewne wprowadzone do zagadnień poruszanych podczas spotkań bilateralnych. Niewiadomą pozostaje jedynie skala zaangażowania dyplomacji amerykańskiej. Trudno obecnie przewidzieć, poglądy, której z grup doradców zyskają aprobatę prezydenta. „Wyrozumiałe” podejście z okresu administracji Trumpa przejdzie jednak zdecydowanie do przeszłości. Stany Zjednoczone w rozmowach z Polską podniosą ponownie kwestię restytucji mienia żydowskiego.

Niejasne wydaje się obecnie przyszłe zaangażowanie USA w projekt Trójmorza. Wśród doradców Bidena pojawiały się głosy zarówno poparcia jak i sceptycyzmu wobec tej inicjatywy. W każdym wypadku ma ona, z perspektywy amerykańskiej, znaczenie niszowe. Pierwszą okazją do polsko-amerykańskiego spotkania na poziomie prezydenckim będzie zapewne majowy „mini” szczyt NATO w Brukseli oraz jesienna sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Większą niż dotychczas rolę w stosunkach polsko-amerykańskich będzie odgrywał, kontrolowany przez Demokratów, Kongres. W Izbie Reprezentantów wzrośnie rola, zaprzyjaźnionego z sekretarzem stanu Anthony Blinkenem, kongresmana Toma Malinowskiego z New Jersey.

Dyplomacja publiczna

Zasadniczą zmianą w porównaniu do polityki zagranicznej Trumpa, będzie szeroko rozumiana dyplomacja publiczna. Promocja demokracji, rządów prawa, niezależności mediów, praw mniejszości są tradycyjnymi elementami działań każdej administracji tworzonej przez Partię Demokratyczną. W związku z doświadczeniami prezydentury Trumpa element ten zostanie jeszcze szerzej wykorzystany przez prezydenta Bidena. Przyszły sekretarz stanu Blinken zapowiedział nawet zorganizowanie w Waszyngtonie „Kongresu Demokracji” w którym miałyby uczestniczyć jedynie wybrane państwa demokratyczne. Cała idea nie jest jednak jeszcze dobrze sprecyzowana.

Na forach organizacji międzynarodowych, Stany Zjednoczone dołączą do działań promujących szeroko rozumiane prawa mniejszości seksualnych oraz dostęp kobiet do usług medycznych i planowania rodziny.

Konkluzje

Przejmującego władzę w Waszyngtonie, prezydenta Bidena czeka wiele wyzwań. Spadek odziedziczony po prezydenturze Donalda Trumpa dodatkowo komplikuje możliwości i pole manewru politycznego przyszłej administracji. Nie należy jednak oczekiwać automatycznego powrotu do dyplomacji z okresu Baraka Obamy.

W kwestiach szczegółowych można prognozować, że prezydent Biden:

- utrzyma niektóre z decyzji Trumpa;
- zarządzi dokonanie przeglądu kluczowej z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, przeglądu polityki nuklearnej;
- zmodyfikuje politykę wobec NATO i Unii Europejskiej, powracając do tradycyjnego wsparcia USA dla sojuszu atlantyckiego i integracji europejskiej;
- będzie poszukiwał możliwości prowadzenia polityki równowagi na Bliskim Wschodzie;
- powróci do realistycznej, dwutorowej polityki wobec Rosji;
- wypracuje założenia nowej, bardziej skutecznej polityki wobec Chin i sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Wszystkie te cele i zadania muszą być realizowane w skrajnie trudnych warunkach pandemii, groźby depresji ekonomicznej i rosnącego deficytu budżetowego. Jak zawsze jednak każda nowa administracja ma dość duży kredyt zaufania międzynarodowego. Jak Biden i jego najbliżsi współpracownicy będą umieć go wykorzystać pokażą najbliższe miesiące.

Nowy Wymiar Amerykańskiej Ekonomii

W normalnych czasach wiadomość, że Demokraci przejęli pełnię władzy, nad Białym Domem i Kongresem byłaby nie tylko politycznym, ale ekonomicznym hitem w mediach. Wiadomo wyższe podatki, niższe zyski firm. Więcej socjału mniej wolności. W normalnych czasach Prezydent Biden nie zdecydowałby się też na najkosztowniejszy program rządowy od czasów II Wojny Światowej. Jednak czasy nie są normalne i polityczne tornado przyćmiło analizy ekonomistów.

Pandemia, a zwłaszcza wizerunkowe zwycięstwo lewicy po niesławnym szturmie na Kapitol, nie tylko, że pogrążyły Donalda Trumpa, ale też zmarginalizowały wszystko, co o programie gospodarczym mają do powiedzenia konserwatyści. Z kolei Demokratom dały niepowtarzalną okazję do realizowania najbardziej radykalnego programu społeczno-ekonomicznego od czasów Franklina Delano Roosevelta. Porównanie nie jest przypadkowe, bo podobnie jak Roosevelt, Joseph Biden ma nadzieję wykorzystać kryzys do przebudowy stosunków społeczno-ekonomicznych Ameryki.

Prezydent Biden proponuje gigantyczne środki na pomoc Amerykanom w otrząśnięciu się z pandemii. W przeważającej większości to klasyczna redystrybucja majątku od zamożnych do mniej zamożnych. Z dodatkowych, blisko 2 bilionów dolarów¹, Biden chce przeznaczyć na walkę z pandemią 70 mld dolarów, czyli niespełna 3,7, konkretnie na zakup szczepionek terapie i rekonwalescencji. Reszta pójdzie na wsparcie progresywnych programów w stanach rządzonych przez Demokratów, na granty dla uczelni i szkół deklarujących preferencje dla mniejszości rasowych, dla związków zawodowych, na dodatkowe świadczenia dla bezrobotnych, jednorazową wypłatę dla wszystkich Amerykanów. 30 mld na pomoc dla firm należących do „grup specjalnego ryzyka” z tego 19 mld na firmy będące własnością czarnoskórych Amerykanów, ale też Latynosów i kobiet². Dodatkowo każdy będzie mógł odpisać extra 3 tys. dolarów od podatków plus 3,6 tys. na każde dziecko poniżej 6 roku życia. Oficjalnie program pomyślany jest jako tymczasowo-

1 <https://qz.com/1957744/joe-biden-lays-out-his-1-9-trillion-us-economic-recovery-plan/>

2 <https://www.wsj.com/articles/as-democrats-take-over-senate-personal-finance-hangs-in-balance-11610188201>

we wsparcie na okres pandemii, ale jak już zapowiedział komunizujący senator Bernie Sanders szef skrajnej frakcji w demokratycznej partii – „to dopiero pierwsza wpłata”.

To oczywiście nie wyklucza, że część tych pieniędzy trafi do najbardziej potrzebujących. Specjalne rządowe dotacje, jak choćby 2 tys. dolarów, jakie łącznie dostanie do ręki każdy amerykański obywatel, trafi na rynek i zwiększy popyt. Piszę „pewnie”, bo wcześniej wypłacane „zasiłki w dużej mierze trafiały na konta oszczędnościowe albo na spłacenie starych długów. Jak każdy program agresywnej redystrybucji, na krótką metę może sprawić, że gospodarka nieco przyspieszy. Jednak koszty dodatkowych zobowiązań państwa i wyższych podatków mogą na dłuższą metę poważnie zagrozić równowadze ekonomicznej Ameryki.

Jest tylko jeden pewny sposób wyjścia z recesji. Jak najszybsze zaszczepienie przynajmniej 70 proc. populacji i umożliwienie ludziom powrotu do pracy. W tym kontekście redystrybucja pieniędzy może być przydatna tylko tam, gdzie pozwala na szybszy proces szczepień i powrót do pracy. W tym zakresie pomoc państwa jest jednak mocno ograniczona. Nie więcej niż 115 mld dolarów (łącznie z wcześniej przyznanymi przez Kongres grantami). Ta pomoc może okazać się niewystarczająca. W dniu inauguracji Bidena problemem nie był brak szczepionek co raczej ich redystrybucja. Większość obecnych utrudnień wynika z nieudolności organizacyjnej poszczególnych władz stanowych, brak mobilnych punktów szczepień czy udostępnienia pozamedycznych lokalizacji na potrzeby wakcynacji. Prezydent Biden zapewnia, że to zmieni i jeżeli faktycznie, jeżeli dotrzyma słowa, może to być ogromna pomoc.

Większość pozostałej części planu Bidena to nic innego jak tylko powtórka planu Obamy z 2009 r. razy dwa. Władze stanowe i lokalne otrzymają 350 mld dolarów na dostosowanie struktur administracyjnych do nowych wyzwań. Jak zauważa dziennik *Wall Street Journal*, władze lokalne ucierpiały w wyniku pandemii w marginalnym stopniu, zatrudnienie spadło o jakieś 3 proc, w porównaniu z 6,6 proc. w sektorze prywatnym. Szkoły publiczne, które pozostawały zamknięte przez cały okres pandemii, otrzymają dodatkowe wsparcie 130 mld. Tymczasem szkoły prywatne, z których większość kontynuowała naukę, nie dostaną żadnego wsparcia. Co ekonomiści uznają za wsparcie dla nauczycielskich związków zawodowych, nagroda dla nauczycieli za to, że nie musząc pracować, aktywnie włączali się w pomoc partii Demokratycznej w wyborach. Osobny grant 35 mld dolarów zostanie przeznaczony na pomoc publicznym college'om z przeważającą liczbą czarnoskórych studentów. Prywatne uczelnie znowu nie dostaną ani grosza.

Prezydent Biden planuje również zwiększenie 300-dolarowego dodatku pandemicznego do bezrobocia o kolejne 100 dolarów i utrzymać ten 400-dolarowy cotygodniowy bonus co najmniej do września 2021. Dla połowy bezrobotnych to oznacza podwyżkę w stosunku do pieniędzy, jakie zarabiali, dopóki nie stracili pracy. Zdaniem organizacji pracodawców jest to działanie spowalniające, a nie przyspieszające powrót gospodarki do normalności? Szereg firm twierdzi, że już dziś mają problem ze znalezieniem pracowników do nisko płatnych prac. Kolejna obietnica Bidena podniesienia płacy minimalnej do 15 dolarów za godzinę, również osłabi, i tak już mocno obniżoną konkurencyjność biedniejszych stanów rolniczo-przemysłowych na środkowym zachodzie, gdzie płace były dotychczas

znacząco niższe od tych w największych amerykańskich metropoliach. Niezależnie od tego, czy ktoś pracuje, czy nie, przeważająca większość Amerykanów otrzyma ekstra 1,4 tys. dolarów na pomoc w radzeniu sobie z pandemią. To razem z wcześniej przyznanymi funduszami oznacza, że każdy Amerykanin otrzyma ekstra 2 tys. dolarów. Rząd wyda na ten cel kolejne 400 mld dolarów. Dodatkowo każdy Amerykanin może odliczyć sobie 3 tys. dolarów od podatków plus 3,6 tys. na każde dziecko poniżej 6 roku życia.

W ramach programu wychodzenia z pandemii Demokraci chcą dofinansować małe i średnie firmy, których właścicielami są czarnoskórzy, Latynosi i kobiety. 190 mld dolarów ma pójść na, jak się wyraził Biden – gwarancje na „sprawiedliwe” kredyty i dotacje. Transfery mają być tymczasowym pandemicznym wsparciem, ale znając progresywne nawyki Demokratów, można już dziś założyć, że większość tych świadczeń stanie stałą składową nowej socjalnej Ameryki. Dodatkami politycznie nie do usunięcia jak w przypadku Polski kolejne świadczenia, które nigdy nie zastępują poprzednich, tylko akumulują się i systematycznie rosną.

Gospodarka Na Dzień Inauguracji

Ekonomiści wciąż się spierają czy kryzys 2020 jest równie destrukcyjny i groźny co kryzys 1929 roku. Czy na koniec pograży Amerykę w porównywalnej Depresji? Jedno co zdaje się przypominać lata 30 i „ambitny” program Roosevelta, to moment, w jakim Bidenowi przyszło zaproponować swój pakiet ratunkowy. Roosevelt obejmował rządy w 1933 roku, w chwili kiedy kryzys 1929 zdawał się słabnąć i życie powoli wracało do normalności. Biden wprowadza się do Białego Domu w chwili kiedy ok. 12 mln Amerykanów otrzymało szczepienia. To jest mniej, niż początkowo planowano, ale na tyle dużo, żeby tchnąć optymizm w gospodarkę, zanim jeszcze Demokraci rozciągnęli swój złoty dywan socjalny. Amerykańska giełda przeżywa obecnie istny boom, firmy rozglądają się za wykwalifikowanymi pracownikami, a słaby dolar pozwala firmom na podpisywanie międzynarodowych kontraktów eksportowych.

Dane makroekonomiczne każą nam wierzyć, że sytuacja w Ameryce nie jest aż tak dramatyczna, jak to mogłoby wynikać z codziennej lektury amerykańskich mediów. Nie zmienia to faktu, że finanse większości małych i średnich przedsiębiorstw w Ameryce wciąż cierpi, ich biznes został zdewastowany, klienci, zwłaszcza w handlu, uciekli do Internetu. W przypadku jednak dużych firm i koncernów sytuacja jest nieporównanie lepsza. Do tego stopnia, że największe amerykańskie banki JPMorgan Chase & Co. Citigroup, Wells Fargo odnotowały lepsze wyniki w ostatnich trzech miesiącach roku i mogły rozwiązać rezerwy założone na przypadek masowych bankructw największych klientów. Firmy przeszły krytyczną końcówkę roku, lepiej niż sądzono. Optymizm daje się zauważyć na amerykańskiej giełdzie i stabilizacji notowań dolara³.

W przypadku gigantów technologicznych jak Facebook, Amazon, Twitter możemy mówić o historycznej aprecjacji notowań, dzięki rekordowym zyskom, których firmy nie

3 <https://www.wsj.com/articles/americas-big-banks-girded-for-a-wave-of-bad-loans-theyre-still-waiting-11610734848>

sądziły, że są w stanie osiągnąć przez następne pięć lat – transformacji od tradycyjnej gospodarki przemysłowej do gospodarki cyfrowej. Rzecz oczywiście nie jest specyfiką wyłącznie amerykańskiej gospodarki, ale tu proces zdaje się dynamiczniejszy niż na innych rynkach włącznie z Europą. Zapaść jednych branż i doskonale wyniki innych dodatkowo utrudniać będą rozsądną politykę pomocową, tak żeby pieniądze publiczne przeznaczone na dokapitalizowanie firm nie trafiały do branż czy przedsiębiorstw, które i tak chyliły się już do upadku. Wiele z nich, jak choćby sprzedaż detaliczna odzieży czy AGD, i tak była już w trudnej sytuacji. Na liście dużych firm, które ogłosiły bankructwo w 2020, a których sytuacja finansowa jeszcze przed pandemią zostawiała sporo do życzenia znaleźli się tacy potentaci jak Neiman Marcus, J.C. Penney, Ascena Retail Group i Tailored Brands dołączyli do grona największych w historii bankructw detalicznych – w tym Sears, Toys R Us i Circuit City⁴. Spadek obrotów w tych branżach nie był jednak proporcjonalny do liczby bankructw. Przeciwnie, w wielu przypadkach, jak choćby zakup sprzętu AGD, Ameryka odnotowała zwiększone obroty. Ekonomiści tłumaczą to zarówno rządowym wsparciem, jak i nadmiarem wolnego czasu ludzi siedzących w domach i usiłujących inaczej urządzić swoje życie.

Tam, gdzie historyczne zyski odnotowywał Amazon, Walmart czy Target, które jeszcze przed pandemią dysponowały potężnym zapleczem i dobrze rozwiniętymi sieciami handlu cyfrowego, tam tracili tradycyjni sprzedawcy i średnie lokalne firmy. W miejsce dawnych miejsc pracy w sklepach, restauracjach, pojawiły się nowe przy platformach internetowych.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że większym wyzwaniem dla amerykańskiej gospodarki będzie relokowanie pracowników i przekwalifikowywanie się niż brak miejsc pracy. W niektórych sektorach będzie mniej miejsc pracy, a w innych więcej. O możliwym szybkim odbiciu postpandemicznym mówi również branża developerska, restauracyjna – wszyscy wierzą, że Amerykanie ze zdwojoną energią wrócą do kupowania, budowania i produkowania.

Nawet, zaskakująca utrata 140 tys. miejsc pracy w grudniu, przy szacowanym wzroście zatrudnienia o jakieś 100 tys., nie przekreśla optymizmu na fali nowych szczepień. Pamiętajmy, że utrata miejsc pracy ograniczona była do zaledwie kilku sektorów najsilniej dotkniętych przestojami i kwarantanną. Cztery gałęzie gospodarki – przemysł rozrywkowy, rekreacyjny, restauracyjny i hotelarstwo, w ostatnich miesiącach straciły 498 tys. miejsc pracy.

Dobre są dwie wiadomości. Pierwsza to oczywiście nadzieje związane ze szczepieniami, a druga to poprawa w innych gałęziach gospodarki, gdzie mimo wszystko przybywa miejsc pracy. Mamy kilka przesłanek, które by wskazywały na relatywnie szybkie odbicie w niedalekiej przyszłości. Po pierwsze oszczędności Amerykanów sięgają dziś zenitu. Stopa osobistych oszczędności Amerykanów liczona jako odsetek dochodów wzrosła do rekordowego poziomu 32,2 proc., z 12,7 proc. w marcu. W tym samym czasie wydatki konsumpcyjne spadły o 12,6 proc., wraz ze spowolnieniem gospodarczym i wzrostem bezrobocia. Poprzedni rekord oszczędności odnotowano w 1975 roku i wynosił aż, czy

4 <https://www.cnbc.com/2020/12/26/the-10-biggest-retail-bankruptcies-of-2020.html>

zaledwie 17,5 proc. dochodów⁵. Z danych firmy analitycznej Grant Thornton, wynika, że pokolenie obecnych 40-50 latków ma więcej oszczędności niż jakiegokolwiek pokolenie Amerykanów od końca II Wojny Światowej. Amerykanie wykorzystali blisko 70 proc. swoich oszczędności na spłaceniu zadłużenia. Zarówno kredytów mieszkaniowych, jak i co może nawet ważniejsze, zadłużenia na kartach kredytowych. Po ponad dziesięciu latach ustawicznego wzrostu zadłużenia na kartach kredytowych, którego szczyt w 2019 r., sięgnął 829 mld USD. Obecne saldo spadło o 9 proc.: Całkowite zadłużenie amerykańskich kart kredytowych wynosi 756 mld dolarów, co stanowi najniższy poziom od 2017 roku⁶. Malejący bilans na kartach kredytowych to z jednej strony dobra wiadomość, jeżeli chodzi o potencjał wydatkowy w przyszłości, ale z drugiej strony obawa, że pandemiczny kryzys na trwałe zmienił nawyki Amerykanów. Większa skłonność do oszczędzania i przygotowywania się na najgorsze może oznaczać, że rządowe bonusy wylądują na kontach oszczędnościowych i nie wrócą na rynek w stopniu, na jaki liczy Biden.

Biedniejsi Amerykanie, w przeważającej większości nie poczynili żadnych oszczędności, a spadek wydatków w ich przypadku raczej oznacza niebezpieczne obsuwanie się poniżej minimum egzystencji. Podczas gdy zamożne gospodarstwa ograniczyły swoje wydatki średnio o 17 proc., mniej zamożne ograniczyły wydatki zaledwie o 4 proc. Dotyczy to w zasadzie wszystkich gospodarstw, w których żywność i stałe opłaty stanowią ponad 75 proc. domowego budżetu. W tej grupie prawie 70 proc. osób straciło pracę już podczas pierwszego lockdownu i zaledwie połowa była w stanie znaleźć jakiegokolwiek, choćby dorywcze zajęcie. Pandemia znacząco pogłębiła rozpiętości społeczne, co z jednej strony daje Bidenowi mandat do większej redystrybucji, ale z drugiej strony sposób, w jaki się za to zabiera, może sytuację dodatkowo pogorszyć. Tym bardziej że obserwujemy dynamiczne ożywienie na rynku pracy w niektórych sektorach gospodarki. Po gwałtownych wzrostach bezrobocia do poziomu 15 proc. latem 2020 roku obecnie bezrobocie oscyluje w okolicach 6,5 proc.⁷. Dla przykładu, średnie bezrobocie w UE jest na poziomie 8 proc.⁸.

Wielką niewiadomą pozostaje oczywiście to jak szybko uda się przeprowadzić planowaną liczbę szczepień, ale biorąc pod uwagę stan amerykańskiej gospodarki przed pandemią i dotychczasowe doświadczenia, jeżeli chodzi o szybką odbudowę rynku pracy, należałoby się spodziewać silnego odbicia w 2021. Fundamenty amerykańskiej gospodarki zdają się nieporównanie lepsze niż w 2009, kiedy kraj wychodził z Wielkiego Kryzysu Finansowego. Ekspansja gospodarcza, która rozpoczęła się w połowie 2009 roku, po kryzysie finansowym, była stosunkowo powolna, w dużej mierze w wyniku nadmiaru regulacji, świadczeń socjalnych, 40 proc. wzrost kosztów na opiekę medyczną, wyższe podatki korporacyjne hamowały wzrost krajowych inwestycji, natomiast zachęcały do eksportu miejsc pracy za granicę. W najlepszym okresie, pod koniec rządów Obamy wzrosła do 2,5 proc. Znacząca obniżka podatków i deregulacja Trumpa spowodowały, że już w 2017 roku wzrost gospodarczy przekroczył 3 proc.

5 <https://www.cnn.com/2020/12/26/the-10-biggest-retail-bankruptcies-of-2020.html>

6 <https://edition.cnn.com/2020/07/09/investing/credit-card-debt-recession/index.html>

7 <https://www.statista.com/statistics/273909/seasonally-adjusted-monthly-unemployment-rate-in-the-us/>

8 https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Unemployment_statistics

W ciągu pierwszych trzech lat prezydentury Trumpa wzrosła mediana dochodów gospodarstw domowych, natomiast wyraźnie spadły wskaźniki ubóstwa, wszystkich Amerykanów a w szczególności mniejszości rasowych. Wskaźnik ubóstwa wśród czarnoskórych Amerykanów spadł poniżej 20 proc. po raz pierwszy od końca II Wojny Światowej. Mediana dochodów gospodarstw domowych wzrosła o 9 proc. po prawie zerowym wzroście w latach 1999-2016. Wbrew powszechnej opinii udział we wzroście gospodarczym był proporcjonalnie większy w grupie osób z najniższymi zarobkami. Zarobki 25 proc. najuboższych Amerykanów wzrosły o 4,7 proc. Pierwszy raz od ponad dziesięciu lat udział 90 proc. najuboższych Amerykanów wzrósł kosztem zarobków najbogatszych 10 proc. Bezrobocie spadło do historycznie niskiego poziomu 3,5 proc. Stopa bezrobocia wśród Czarnych Amerykanów spadła poniżej 6 proc. pierwszy raz od 1972 roku.

Niskie bezrobocie otworzyło nowe możliwości dla osób gorzej wykształconych, nie tylko kobiet i mniejszości rasowych, ale też osób niepełnosprawnych. Po raz pierwszy w historii pracodawcy sami z siebie szukali pracowników wśród osób niepełnosprawnych czy nawet osób wprost po odsiedzeniu wyroku. Zatrudnienie w grupach najwyższego ryzyka wzrosło mimo drastycznego ograniczenia funduszy na wsparcie zatrudnienia mniejszości i osób karanych w przeszłości. Problemy, z którymi nie poradził sobie Trump, pozostaną wyzwaniem dla nowego rządu. Zawrotny deficyt finansów publicznych, który za rządów Republikanów niebezpiecznie rósł, żeby pobić ostatecznie historyczne rekordy w czasie pandemii. Amerykański eksport pozostał piętą achillesową. Drastyczna polityka celna i wojna handlowa z Chinami nie odwróciły groźnego dla Ameryki trendu deficytu w handlu międzynarodowym. Deficyt pogłębił się w relacji ze wszystkimi państwami, na które Trump nakładał protekcjonistyczne sankcje bądź podnosił cła. Jak na ironię losu, program gospodarczy Bidena zdaje się odwracać większość sukcesów Trumpa, bez proponowania alternatywnych rozwiązań tam, gdzie Republikanie odnieśli porażkę.

Bideneconomics

Prezydent Biden spędził większość 2020 roku na mówieniu i obiecywaniu zmniejszenia rozpiętości majątkowych w Ameryce. To oczywiście nie jest zaskoczeniem, Demokraci od blisko 20 lat twierdzą, że przyczyną amerykańskich problemów ekonomicznych są duże rozpiętości majątkowe i za mała redystrybucja. Faktem jest, że w ciągu ostatnich 30 lat, udział najbogatszych 10 proc. Amerykanów w majątku narodowym wzrósł z 60,8 proc. do 70 proc., ale majątek najbogatszego 1 proc. wzrósł o 17,2 do 26 proc. całego PKB⁹.

Problem w tym, że nawet Prezydent USA nie może wyczarować milionów dobrze płatnych miejsc pracy, które wypełniłyby lukę po globalizacji i rewolucji cyfrowej. Nie może też zmienić polityki Banku Centralnego (FED), który zamierza kontynuować politykę luzowania ilościowego, co będzie dalej zwiększało dysproporcje majątkowe. Tradycyjna strategia usuwania przedsiębiorcom przeszkód z drogi i tworzenia zachęt podatkowych do podejmowania pracy, czy inwestycji, nie mieści się z kolei w lewicowej wizji wielkiego opiekuńczego państwa.

9 https://www2.deloitte.com/content/dam/insights/us/articles/us-generational-wealth-trends/DUP_1371_Future-wealth-in-America_MASTER.pdf

To na co liczy Biden, to kryzys. Tradycyjnie wojny czy krachy ekonomiczne jak Wielki Kryzys w 1929 roku, odciskają tak głębokie piętno na gospodarce i społeczeństwie, że lewicującym politykom udaje się przeprowadzić szereg systemowych zmian w ich cieniu. Ogromne koszty redystrybucji i osłabienia gospodarczego będące naturalną konsekwencją wyższych podatków i zwiększenia regulacji można zrzucić na karb pandemii. Tak było w przypadku nieudanych reform służby zdrowia Obamy w 2009 roku, a wcześniej w 1933 regulacji rynkowych i wysokich podatków Roosevelta.

Biden, jak Obama czy Roosevelt, zapowiada, jak się wyraził, prorozwojowy system podatkowy, czyli wyższe podatki. Łącznie Amerykanie zapłacą o 4 biliony dolarów więcej w podatkach w ciągu następnych 10 lat. Według Tax Policy Center, z tej sumy najwięcej zapłacą (93 proc.) gospodarstwa domowe, których dochód przekracza 170 tys. dolarów rocznie. To jest jakieś 20 proc. wszystkich gospodarstw, choć większość z tej sumy ma przypaść na super bogatych, najbogatszy 1%. Oczywiście zakładając, że wcześniej nie uciekną oni ze swoimi pieniędzmi z kraju.

Lista proponowanych zmian podatkowych:

- Podniesienie najwyższej stawki podatku dochodowego z 37 proc do 39, proc.
- Podniesienie stawki CIT z 21 proc do 28 proc.;
- Opodatkowanie zysków kapitałowych i dywidend zgodnie z progami podatkowymi dla osób o rocznych dochodach powyżej 1 mln USD;
- Podatek od niezrealizowanych zysków kapitałowych w chwili śmierci. To opodatkowanie wzrostu wartości nieruchomości czy biznesu w okresie życia zmarłego. To jest podatek niezależny od tego, co zmarły już zapłacił za życia. To jeden z pomysłów Piketty'ego płynnego przejścia od gospodarki opartej na własności prywatnej do gospodarki, gdzie mienie jest jedynie używane przedsiębiorcom, a po śmierci wszystko przepada na rzecz „społeczeństwa”;
- Dodatkowe składki na ubezpieczenia społeczne (Social Security) dla osób zarabiających ponad 400 tys. dolarów rocznie;
- Eliminacja luk podatkowych dla osób najbogatszych;
- Nałożenie 15 proc. minimalnego podatku od dochodów księgowych dużych firm (co najmniej 100 mln dolarów rocznego dochodu netto);
- Zyski podatkowe uzyskane od zagranicznych spółek zależnych od firm amerykańskich na poziomie proc.;
- Zniesienie ulgi za nieprzewidziane, znaczące straty biznesowe;
- 10 proc. podatek od firm, które przenoszą swój biznes poza granice Stanów Zjednoczonych w ramach utraconych zysków dla państwa.

W zamian Biden oferuje między innymi:

Umorzenie długów

Umorzenie długów studenckich dla wszystkich, którzy zarabiają do 125,000 dolarów rocznie. Zdaniem większości ekonomistów, głównymi beneficjentami tego wspaniałomyślnego gestu będą osoby zamożne, znajdujące się w 25 proc. najzamożniejszych Amerykanów. Ta

historyczna abolicja podatkowa, odbierana jest głównie jako ukłon w kierunku głównego elektoratu partii Demokratycznej, klasy średniej.

Oprócz wspomnianej już podwyżki płacy minimalnej do 15 dolarów za godzinę, Biden chce również zdelegalizować zapisy o zakazie konkurencji. To oznacza anulowanie umów, w których podobne zapisy się znalazły, jak i zakaz wpisywania ich w przyszłości.

Handel zagraniczny w służbie miejsc pracy

Novum jest też wpisanie do strategii handlu międzynarodowego, ochrony amerykańskich miejsc pracy. W praktyce może to oznaczać, że cła czy sankcje gospodarcze na produkty importowane zależne będą od tego, czy dane towary nie szkodzą rodzimym producentom.

Pod uwagę brane mają być również uwarunkowania środowiskowe, standardy pracy w obcych państwach, wysokość płac, świadczeń socjalnych. Znajdziemy tam szereg zapisów bardzo zbliżonych do tego, co Unia Europejska chce zapisać w swoim wielkim projekcie Specjalnej Europy.

Fundusz odbudowy

Prezydent Biden zapowiedział dodatkowo stworzenie funduszu odbudowy amerykańskiego potencjału gospodarczego – łącznie 700 miliardów dolarów. 400 mld dolarów pójdzie na zakup przez rząd amerykańskich towarów i usług, 300 mld dolarów na badania i rozwój (R&D). Na liście proponowanych rządowych grantów są fundusze na rozwój i produkcję samochodów elektrycznych, 5G-6G i badania nad sztuczną inteligencją.

Infrastruktura i zmiany klimatyczne

Biden chce wydać 1,3 biliona dolarów na infrastrukturę w ciągu kolejnych dziesięciu lat. Obejmuje to 50 mld dolarów w pierwszym roku urzędowania na naprawę dróg, autostrad i mostów, 20 mld dolarów na infrastrukturę szerokopasmową na obszarach wiejskich, 400 mld dolarów w ciągu 10 lat na nową federalną agencję prowadzącą badania w zakresie czystej energii, 5 mld dolarów w ciągu 5 lat na technologię akumulatorów samochodów elektrycznych oraz 10 mld dolarów na wsparcie obszarów zagrożonych ubóstwem.

Wsparcie dla wsi

Biden chce pomóc społecznościom wiejskim, które stanowią 20 proc. populacji USA, inwestując 20 mld dolarów w szerokopasmową infrastrukturę, tworząc niskoemisyjne miejsca pracy w przetwórstwie rolnym, reinwestując w badania naukowe w dziedzinie rolnictwa, poprawiając dostęp do zasobów i funduszy federalnych dla rolnictwa lub małych przedsiębiorstw, rozszerzając usługi zdrowotne i programy szkoleń medycznych, a także wydając 10 proc. funduszy federalnych na programy na obszarach dotkniętych trwałym ubóstwem.

Wielki Reset Bidena kontra Rynki

Finansowanie równości majątkowej, płciowej, rasowej, rewolucji klimatycznej, rozwoju wsi, nauki, może się komuś wydać chwalebne, ale nie ma nic za darmo. Ciężko jest połączyć dynamiczny wzrost gospodarczy z dynamicznym wzrostem podatków, czy dyktowaniem zagranicznym partnerom, na jakich warunkach mają zatrudniać własnych pracowników. W programie Bidena zaszyte jest całe mnóstwo pułapek. Prezydent ma nadzieję na zwiększenie inwestycji, ale jednocześnie chce cofnąć rozmaite ulgi podatkowe dla firm inwestycyjnych.

Ma nadzieje na wzrost zapotrzebowania na wysoko marżowe usługi, ale jednocześnie chce cofnąć obniżki podatków, które ten popyt dotychczas napędzały. Liczy na rewolucję energetyczną, a jednocześnie chce przywrócić regulacje, które oznaczają, że dla wyprodukowania podobnych mocy, trzeba będzie wielokrotnie zwiększyć koszty. Wyższe ceny energii z kolei oznaczają mniej konkurencyjny przemysł i eksport. Z wyliczeń Hoover Institute wynika, że jeżeli program gospodarczy Bidena zostanie wdrożony w pełnej rozciągłości, to doprowadzi do długoterminowego spadku PKB per capita o ponad 8 proc. Przyjmując za punkt wyjścia rok 2019, to według Urzędu Budżetowego Amerykańskiego Kongresu już rok 2021 oznaczał będzie spadek zatrudnienia o 4,9 miliona osób, PKB niższe o 2,6 biliona dolarów, a konsumpcja niższa o 1,5 biliona dolarów. Natomiast realna mediana dochodu gospodarstw domowych w dzisiejszych dolarach w 2030 r. będzie niższa o 6 500 dolarów. To jak zauważa Hoover Institution, może spowodować poważne systemowe przesunięcia a z nimi oczywiście, może to prowadzić do głębokich zmian społecznych, osłabienia klasy średniej, amerykańskich przewag konkurencyjnych w świecie i w dalszej konsekwencji osłabienie geopolitycznej pozycji Ameryki.

Spadek zatrudnienia spowodowany będzie nie tylko wyższymi podatkami i nowymi regulacjami, które zwiększą koszty operacyjne firm, ale również różnymi ukrytymi kosztami, chociażby związanymi z pomocą w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego świadczoną w ramach Ustawy o Opiece Zdrowotnej (ACA).

Proponowane regulacje będą miały dwojakie konsekwencje. Niektóre z nich, zwłaszcza przepisy dotyczące działalności gospodarczej, prowadzą do zwiększenia pozapłacowych kosztów pracy, co w efekcie prowadzi do zmniejszenia podaży na pracę. Inne proponowane regulacje, np. związane z wytwarzaniem energii elektrycznej i produkcją pojazdów elektrycznych, zmniejszają całkowitą produktywność czynników produkcji (TFP), które wpływa na końcową wartość PKB.

Bidenomics i reszta świata

Przy całej osobistej awersji prezydenta Bidena do swojego poprzednika, są rzeczy, które najprawdopodobniej się nie zmieniają, albo zmieniają się tylko pozornie. Z wypowiedzi najbliższych doradców prezydenta wynika, że Ameryka nie zrezygnuje z licznych protekcjonistycznych regulacji wprowadzonych przez Trumpa. Zaczynając od tego, że państwowe instytucje będą zobowiązane do kupowania wyłącznie produktów i usług

amerykańskich firm. Inwestycje zagraniczne będą zagrożone 10 proc. podatkiem od utraconych miejsc pracy w Ameryce. Biden podobnie jak Trump domaga się głębokiej rekonstrukcji Światowej Organizacji Handlu, która w jego przekonaniu powinna wspierać amerykańskie interesy w sporze z Chinami. Nawet jeżeli nowy prezydent jest gotów pójść na pewne ustępstwa w negocjacjach z Chinami, to co do zasady będzie podążał tropem Trumpa, jeżeli chodzi o egzekwowanie równego traktowania amerykańskich podmiotów w Chinach. Jego najbliżsi doradcy zdają się przygotowani na konfrontacje już na wstępie prezydentury, zarówno w kwestii łamania praw człowieka, jak i w związku z ostatnimi dekretemi komunistycznej partii, która zakazuje chińskim firmom podporządkowywania się regulacjom innych państw.

Prezydent Biden deklaruje, że chce poprawić relacje z Unią i zażegnać napięcia handlowe z Europą. To oznacza, że najpierw Bruksela i Waszyngton musiałyby pójść na daleko idące kompromisy. W kwestii trwającego od 20 lat sporu o subsydia lotnicze europejskiej nadwyżki w handlu z Ameryką i planowanych podatków suwerennościowych, jakie Unia chce nałożyć na amerykańskie giganty technologiczne. Oczywiście kompromis zawsze jest możliwy, problem w tym, że obie strony musiałyby się wycofać ze swoich priorytetów zagranicznych. Biden uznać, że nie zawsze miejsca pracy są najważniejsze, a Bruksela musiałaby przystać na amerykańską hegemonię technologiczną.

Relacje ekonomiczne z Polską w praktyce są funkcją stosunków Ameryki z Unią. Dotkliwe cła na części samochodowe czy stal, dotyczą nas w podobnym stopniu co inne kraje europejskie. Wyjątkiem jest kwestia Nord Stream 2. Tu stanowiska Bidena nie różni się od Trumpa i zapowiada podtrzymanie sankcji wobec państw uczestniczących w projekcie. Prezydent Biden, sam i później jego doradcy włącznie z Anthonym Blinkenem jasno wyrażali się przeciwko dokończeniu budowy rurociągu. Ostatni fortel, za jaki chwytą się Gazprom i Berlin, to powierzenie inwestycji niezależnym, ponad narodowym fundacjom w nadziei, że nakładając sankcje na niezależne byty, jakimi są fundacje, pozwoli to prywatnym firmom uniknąć sankcji. To raczej jest objaw desperacji niż strategia, która ma położyć kres konfliktowi.

Dolar

Wielkie ambicje przebudowy Ameryki nie pozostaną bez wpływu na dolara, który i tak już znacznie stracił na wartość pod rządami Trumpa. Po części za sprawą rekordowego deficytu, a po części z powodu rekordowej obniżki stóp procentowych. Indeks dolara, który śledzi jego siłę w relacji do koszyka innych walut, w ciągu ostatnich czterech lat spadł o ponad 10 proc. Ambitny plan Bidena dotyczący wydatków na rozbudowę infrastruktury i stworzenie milionów miejsc pracy, połączony z ogromnym wzrostem podatków, z pewnością nie wpłynie na jego wzmocnienie.

Biden dotychczas nie zabierał oficjalnie głosu w sprawie dolara, co tylko zwiększa niepokój inwestorów. Nowa Sekretarz Skarbu Janet Yellen wystraszona atmosferą wokół dolara, jeszcze przed wystąpieniem w Senacie, przesłała do wybranych mediów zapew-

nienie, że będzie walczyć o mocną pozycję dolara¹⁰. Jak na razie na wieść o pełni władzy Demokratów, juan i euro osiągają najwyższe poziomy w relacji do dolara od maja 2018 roku. Indeks dolara amerykańskiego zatrzymał się na poziomie 90,00, punktów co jest najniższym poziomem od kwietnia 2018 roku. Starty dolara względem euro, jena i franka szwajcarskiego zachęciły Pekin do ofensywy juana. Petrojuan stał się już walutą transakcyjną kilkunastu państw obracających ropą, między innymi Brazylii, Rosji, Angoli Wenezueli Iranu, Iraku Emiratów Arabskich.

Nawet jeżeli dziś jeszcze nic i nikt nie zagraża pozycji dolara jako waluty rezerwowej, to dalsze jego osłabienie może spowodować, że świat powoli będzie się rozglądał za alternatywą. Od dobrych kilku lat obserwujemy, jak skarby państw stopniowo dywersyfikują zasoby rezerw dolarowych. Ograniczają zawartość dolara w swoich portfelach. Jakby oswajały się z myślą, że kolejnego krachu dolar nie przetrzyma w obecnej formie. Pekin od 2017 roku testuje w różnych prowincjach swojego kraju cyfrowy juan, który zgodnie z założeniami ma być gwarantowany złotem. Brak zaufania do komunistycznego reżimu, napięte stosunki z większością zachodnich państw, nie pomagają Pekinowi. Któż jednak wie, czy w chwili kolejnej próby, waluta gwarantowana złotem nie okaże się bezpieczniejszą przystanią. Biden powinien o tym pamiętać, budując swoje monumentalne konstrukcje przyszłej świetności.

Groźniejsze niż socjalizm

Wojny, zarazy, gospodarcze katastrofy, wywołują panikę, strach, odbierają energię ludziom i firmom i nawet stosunkowo dobra kondycja ekonomiczna, w jakiej znajduje się Ameryka, może przerodzić się w długoletnią zapaść. Stąd też Joseph Biden, powtarzając w kółko słowa o resecie amerykańskiej gospodarki, wie, co robi. Nadzieja na zmianę, optymizm są równie ważne przy wychodzeniu z kryzysu co mądre decyzje polityczne. Reset co do zasady dobrze kojarzy się Amerykanom, od końca wojen wyzwoleniczych z Brytyjczykami poprzedzał najlepsze okresy w dziejach narodu. O resecie mówił Franklina Delano Roosevelta, i nawet jeżeli jego reformy wniosły więcej złego niż dobrego, to do dziś kojarzy się prawami pracowniczymi, ubezpieczeniem społecznym. Konferencja w Bretton Woods – reset 1944 roku – który nie tylko uporządkował świat na nowo, ale przede wszystkim dał Ameryce globalne przewagi, jakich żadne imperium od rzymskich czasów nie miało.

Stąd też pewnie styczniowy powiew optymizmu w amerykańskiej ekonomii. Nadzieja, że wreszcie uśmierzona zostanie wojna ideologiczna, która rozgrywała się na ulicach amerykańskich miast od września 2020 roku. Nadzieja na normalizację stosunków międzynarodowych. Redystrybucyjne pomysły Bidena inaczej są dziś odbierane nawet w świecie korporacji. To już nie jest ten sam tradycyjny biznes co niegdyś. Przez ostatnie 10 lat środek ciężkości amerykańskiej gospodarki przesunął się ze środkowych stanów do miast na wschodnim i zachodnim wybrzeżu, głównie budujących swój kapitał na obrotach handlowych, nowych technologiach i sprzedaży know-how swoich uczelni. Korporacje

¹⁰ <https://www.wsj.com/articles/yellen-prepared-to-affirm-commitment-to-market-determined-dollar-value-11610917212>

też nie przypominają tradycyjnych hierarchicznych kolosów zarządzanych przez kilku właścicieli. Coraz częściej są to anonimowi, rozproszeni właściciele zatrudniający profesjonalnych menadżerów, z których większość też jest absolwentami lewicowych uczelni. Nikt ich nie wychowywał w pogardzie dla komunizmu czy socjalistycznej gospodarki, jak większość lewicowych mediów wierzą, że największym złem są nierówności społeczne.

To nie jest kwestia ostatnich zdarzeń na Kapitolu, Wielkie Korporacje od kilku lat aktywnie angażują się po stronie lewicy, zarówno tej oficjalnej wokół partii Demokratycznej, jak i wspierając najróżniejsze nieformalne grupy jak Antifa czy Black Life Matters. Czasem działały z czysto koniunkturalnych względów, jak Goldman Sachs, odmawiając finansowania projektów z wykorzystaniem paliw kopalnych. Niektóre miały charakter strategiczny – Twitter i Facebook broniąc się przed antymonopolowymi regulacjami, podejmowały działania, które uspokajały progresywną histerię wokół mowy nienawiści i dezinformacji. Wprowadzały własną cenzurę, żeby obronić swoją para-monopolistyczną pozycję. To wykracza daleko poza cenzurę przez Big Tech Trumpa i Parlera. Twitter, Facebook, Apple, Amazon. Daleko poza etatystyczną politykę Bidena i zapowiedź gigantycznej redystrybucji.

To bezprecedensowy sojusz wielkich korporacji z jedną stroną spektrum politycznego, gdzie obie strony łamią zasady konstytucyjne. Gdzie paramonopolistyczne korporacje deklarują wsparcie Demokratów w sporze z moralnym z konserwatystami, a państwo gotowe jest łamać przepisy antymonopolowe. Dotyczy to w równym stopniu mediów społecznościowych co i firm zapewniających obsługę kart kredytowych, dostawców chmury, firm handlowych odmawiających obsługi sieci i sklepów, które mają cokolwiek wspólnego z biznesem Trumpa, chociażby jego hotelami, polami golfowymi. Lewicowe fundacje planują śledzić przyszłość wszystkich osób związanych z republikańską administracją i przekonywać ich pracowników, partnerów biznesowych, czy uczelnie, na których mają wyklądać, żeby jak najszybciej zawarli z nimi kontaktami, albo sami będą obiektem bojkotu.

Siłą Ameryki przez ostatnie półtora wieku, była umiejętność rozdzielenie biznesu od bieżącej polityki. Kraj od czasu do czasu wpadał w ręce populistów obiecujących równość majątkową i dobrobyt dla mas. Potem przychodziły wybory i Amerykanie mieli okazję zweryfikować słowa z rzeczywistością, cały czas oddzielając media, biznes od partyjnych interesów. To, co wydaje się dziś groźniejsze od progresywnej redystrybucji Bidena, to podporządkowanie biznesu celom ideologicznym.

Kryzys porządku liberalno-konstytucyjnego w Stanach Zjednoczonych?¹¹

Komentatorzy polityczni, politolodzy oraz środki masowego przekazu informacji zaczęli mówić o kryzysie amerykańskiego porządku liberalno-konstytucyjnego po nieoczekiwanym zwycięstwie Donalda Trumpa. Uważali i nadal twierdzą, że stanowi on zagrożenie dla demokracji. Cztery lata później na kilka dni przed jego odejściem nie ma żadnego dowodu, który mógłby potwierdzić zasadność tych obaw. Z tej perspektywy czasowej, natomiast, istnieje wiele dowodów wskazujących na to, że działania opozycji mające na celu usunięcie Prezydenta Trumpa pogwałciły prawo i Konstytucję. Wybory prezydenckie w listopadzie 2020 roku są zaledwie jedną z wielu ilustracji łamania rządów prawa. Platforma wyborcza oraz deklaracje Prezydenta-Elekta Joe Bidena wskazują na to, iż nastąpi powrót do ścieżki rozwoju sprzed 2017 roku, czyli będzie to kontynuacja polityki administracji Baraka Obamy z elementem akceleracji. To ostatnie będzie wynikiem obserwowanego ostatnio przesunięcia na lewo partii Demokratycznej. Tak więc można oczekiwać dalszej erozji fundamentów amerykańskiej republiki konstytucyjnej, o ile nie nastąpi zdecydowana kontrreakcja ze strony 75 milionów obywateli, którzy głosowali na Trumpa.

Porządek liberalno-konstytucyjny oparty na rządach prawa gwarantujący podstawowe swobody obywatelskie jest produktem cywilizacji zachodniej. Pojawił się on wprawdzie w Anglii i Stanach Zjednoczonych, aby stopniowo objąć wiele krajów świata przechodzących na wyższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego. Podstawy tego porządku zostały po raz pierwszy sformułowane w 1787 roku w jednym dokumencie – Konstytucji Stanów Zjednoczonych – organizującym funkcjonowanie nowo powstałego państwa¹². Ma ona

11 Konceptualny aparat oraz podejście do analizy porządku politycznego opiera się na manuskrypcie przygotowywanej książki o zdolnościach adaptacyjnych systemów liberalno-konstytucyjnych przygotowanej wspólnie z Antonim Z. Kamińskim.

12 Wprawdzie elementy tego porządku pojawiły się wprawdzie w Anglii, to Konstytucja ta stanowiła pierwszą całościową kodyfikację zasad tego porządku. Konstytucja, uchwalona w 1787 roku, weszła w życie dwa lata później.

nadal siedem oryginalnych artykułów w niezmienionej postaci. Od tego czasu przyjęto 27 Poprawek, z czego 15 w pierwszej dekadzie po ratyfikacji Konstytucji w 1789 łącznie z Kartą Praw Stanów Zjednoczonych obejmującej pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Jest to nie tylko najstarsza „żywa” konstytucja na świecie, ale pozostaje ona ambarasująco – zważywszy na jej wiek oraz wielkość kraju – krótka.

Podczas gdy wewnętrzne relacje między elementami konstytuującymi porządek liberalno- konstytucyjny – czyli państwem, gospodarką i społeczeństwem – uległy daleko idącym zmianom, to pryncypia się nie zmieniały. Ich długowieczność jest szczególnie godna odnotowania z uwagi na to, że zasady sformułowane przed ponad dwustu laty stworzyły klimat sprzyjający bezprecedensowemu rozwojowi społeczno- gospodarczemu. Innymi słowy, umożliwiły one tworzenie instytucji oraz projektowanie rozwiązań politycznych zapewniających stabilność i bezpieczeństwo społeczeństwa w zmieniających się warunkach zewnętrznych. W sumie, ład liberalno-konstytucyjny wykazał imponującą zdolność „uczenia się” oraz adaptacji do nowych warunków w otoczeniu przechodząc przez załamania i kryzysy, ale także twórczego jego przekształcania.

Jednak czy cała konstrukcja nie runie pod naporem skumulowanych zmian w układach politycznych napędzanych rewolucją cyfrową, kulturową oraz koncentracją władzy ekonomicznej i politycznej? Analizę przeprowadzamy w dwu płaszczyznach: z jednej strony w aspekcie długookresowych trendów w zmianach relacji pomiędzy społeczeństwem i państwem oraz państwem i gospodarką; z drugiej zaś wydarzeń politycznych ostatnich czterech lat naruszających podstawy instytucjonalne oraz programu nowej administracji. Ta pierwsza to trendy zmieniające warunki otoczenia i zmuszające do zmian instytucjonalnych w celach adaptacji. Są one wspólne dla większości demokratycznych krajów wysokorozwiniętych. Druga zaś koncentruje się na konkretnych wydarzeniach w USA. Podsumowując, naszkicujemy wpierw generalne tendencje we wzajemnych relacjach między głównymi elementami „regulowanymi” przez pryncypia liberalno-konstytucyjne, a następnie przejdziemy do dyskusji zagrożeń dla istniejącego porządku w kontekście wypadków ostatnich pięciu lat oraz planów administracji Bidena.

Strukturalne zmiany: centralizacja władzy kosztem praw obywatelskich?

Przez porządek polityczny rozumiemy zbiór instytucjonalnych zasad organizujących relacje między trzema powiązаныmi ze sobą elementami: społeczeństwo (kultura); gospodarka; oraz polityka, tj. ogólnie państwo. Elementem przodującym porządku jest państwo – jest ono warunkiem koniecznym i dostatecznym istnienia porządku politycznego. Posiada monopol przemocy w granicach swojego terytorium dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i ochrony społeczeństwa i gospodarki przed zagrożeniami zewnętrznymi. Z uwagi na wysuwane niekiedy postulaty „państw bez granic” odnotujemy, że ich pełne otwarcie oznacza bądź polityczne samobójstwo, bądź wchłonięcie przez inny organizm posiadający atrybuty państwa. Wojny towarzyszyły pojawieniu się państw: „wojna stworzyła państwa, a państwo prowadzi wojny”¹³.

13 "War made the state, and the state made war". Nie znaczy to, że nie było wojen przed pojawieniem się państw. Walki towarzyszyły ludzkości od zarania dziejów. Przedmiotem niekończących się debat

Interakcje państwa ze społeczeństwem oraz gospodarką, jak również wewnętrzne zasady funkcjonowania państwa określają typ porządku politycznego. Jeśli zarówno gospodarka jak i społeczeństwo są w pełni podporządkowane państwu, to mamy typ porządku autorytarnego. Porządek liberalno-konstytucyjny stanowi przeciwieństwo porządku autorytarnego: charakteryzują go rządy prawa, swobody obywatelskie (wolność słowa, zgromadzeń, uczestnictwa w organizacjach obywatelskich), trójpodział władzy na wykonawczą, sadowniczą i ustawodawczą, wolne wybory oraz gwarantowane prawa własności prywatnej. Zasady te zapewniają znaczny zakres autonomii społeczeństwu oraz gospodarce w relacji do państwa: w przypadku relacji państwo: gospodarka, państwo ad minimum zapewnia własność prywatną oraz uczciwą konkurencję. Natomiast państwo jest podporządkowane społeczeństwu, a każdy z tych trzech komponentów podporządkowany jest rządowi prawa i konstytucyjnymi gwarancjami swobód politycznych.

Ameryka opisana przez Alexis de Tocqueville w dwóch tomach „O Demokracji w Ameryce” opublikowanych w 1835 i 1840 roku miała wibrujące społeczeństwo obywatelskie, wolnokonkurencyjną gospodarkę rynkową oraz zdecentralizowane państwo działające w charakterze przysłowiowego „stróża nocnego”. Rozwój gospodarczy napędzany rewolucyjnymi zmianami w technologii, które stały się możliwe dzięki porządkowi prawnemu gwarantującego swobodę transakcji oraz ochronę własności prywatnej, dramatyczny wzrost ludności dzięki masowej imigracji ze wszystkich zakątków świata całkowicie zmieniły obraz świata z czasów de Tocquevilla.

Obecność państwa zarówno w gospodarce jak i społeczeństwie dramatycznie wzrosła w wyniku wzrostu zapotrzebowania na interwencje państwa ze strony społeczeństwa oraz konieczności zaadresowania problemu negatywnych efektów zewnętrznych, centralizacji kapitału zabijającego konkurencję oraz zapewnienie warunków sprzyjających rozwojowi gospodarczemu. Objęcie prawem głosowania całej dorosłej ludności bez względu na płeć, religię czy też kolor skóry wywołało presję w kierunku rozszerzenia usług świadczonych przez państwo, a tym samym wzrosła jego rola w procesie redystrybucji zasobów społecznych. Państwo stało się areną mediacji między działaniami na rzecz podziału wartości dodanej a tymi, które przyczyniają się do jej tworzenia.

W rezultacie, w przestrzeni rząd – obywatel pojawiła się cała mozaika organizacji reprezentująca różnorakie interesy próbujących wykorzystać narzędzia przymusu, jakimi dysponuje państwa dla realizacji celów grupowych. Interes grupy wypierał interesy indywidualne a ich prawa ograniczone. Nastąpiła fuzja, choć zapewne nie całkowita, organizacji reprezentujących społeczeństwo obywatelskie z państwem. Z punktu widzenia naszej analizy, najważniejsze to koncentracja władzy politycznej, rozrost aparatu administracyjnego w znacznej mierze autonomicznego w stosunku do wybieralnych przedstawicieli społeczeństwa. Delegowanie uprawnień ustawodawczych administracji państwowej, wynikające częściowo ze złożoności problemów poddawanych regulacjom, uderza bezpośrednio w zasadę separacji władzy stanowiącej jedną z podstaw porządku liberalno-konstytucyjnego wzmacniając władzę wykonawczą kosztem ustawodawczej¹⁴.

jest to czy wynikają one z biologicznej natury człowieka, czy też kultury oraz instytucji społecznych. Jedno jest pewne: grupa ludzi musi posiadać coś co druga chciałaby przejąć w posiadanie.

14 Słynny komentarz Nancy Pelosi nawołujący do uchwalenia Ustawy o Przystępnej Opiece Zdrowotnej

Przechodząc do interakcji państwo – gospodarka, to odnotujmy wpływ z jednej strony rewolucji informatyczno-cyfrowej na zmiany w gospodarce, z drugiej zaś implikacje przyjęcia przez państwo rosnącej odpowiedzialności za gospodarkę. Rewolucja informatyczna w warunkach łatwego dostępu do rynków zagranicznych, dzięki liberalizacji barier przepływów towarowych oraz kapitału i niskich kosztów transportu, umożliwiła fragmentaryzację i globalizację procesu produkcji (ponadnarodowe łańcuchy dostawcze). Rezultatem była de-industrializacja, pobudzana dodatkowo polityką dekarbonizacji, i utrata dobrze płatnych miejsc pracy, czyli kurczenie się klasy średniej stanowiącej podporę stabilności w demokracji. Tradycyjne więzi między właścicielami firm a lokalnymi społecznościami osłabły.

Rewolucja cyfrowa zmieniła również całkowicie hierarchię w gospodarce—firmy obsługujące platformy społeczne i dostarczające usługi oparte na infrastrukturze informacyjno-komunikacyjnej swoją kapitalizacją przewyższyły tradycyjne giganty finansowe i surowcowe. Wielka Czwórka Big Tech—Alfabet, Apple, Facebook i Amazon—nie tyle tworzy nowe wartości, ile umożliwia użytkownikom ich usług tworzenie nowej produkcji i usług. Miarą ich sukcesu są bezpośrednie i pośrednie efekty sieci, czyli wzrost liczby użytkowników poprawia wartość usługi (bezpośredni efekt) oraz wzrasta dla jej niektórych użytkowników, jeśli dołącza nowy użytkownik (pośredni efekt). Tak więc ich sukces splata się z sukcesem „konsumentów” usług platform, czyli korzyść jest wzajemna. O ile w przypadku tradycyjnego monopolu jego rozbicie przynosi bezpośrednie korzyści konsumentowi w postaci niższej ceny, o tyle zmniejszenie ilości użytkowników spowodowałoby spadek dochodów pozostałych użytkowników. Różne platformy internetowe udostępniają swoje usługi: cenę, którą użytkownik płaci stanowi informacja o swoich preferencjach i zainteresowaniach. Ma ona wartość finansową dla celów marketingu. Big Tech stworzyła zatem instrumentarium realizacji idei „Wielkiego Brata”, który nie tylko patrzy, ale również może kontrolować dostęp do informacji. Są to nader istotne różnice w relacji do przedcyfrowych molochów.

Podobnie jak monopole energetyczne, transportu kolejowego czy też przemysłu naftowego drugiej połowy XIX wieku, wykorzystują one swoje dochody na kupowanie poparcia politycznego i niszczenie konkurencji. W wyniku presji społecznych uchwalono prawa antymonopolowe, które położyło kres ich działaniom porównywanym do macek ośmiornicy duszących wolność. Jak do tej pory nie ma podobnej mobilizacji politycznej: elity finansowe, środki masowego przekazu informacji, administracja, akademia oraz Hollywood korzystają finansowo i politycznie ze współpracy z Big Tech. Problem również polega na tym, że—z uwagi na wcześniejsze zasygnalizowanie idiosynkrazje Big Tech odróżniające je od tradycyjnych monopolii—zadanie ich demonopolizacji jest skomplikowane zarówno politycznie jak i konceptualnie. Pytanie, czy ulegnie to zmianie, czy też Stany Zjednoczone będą podążać w kierunku wizji Orwella Rok 1984, zależy od rozwoju sytuacji politycznej, którą skrótowo naszkicujemy w dalszej części.

w 2010 (ObamaCare), „żebyście mogli się dowiedzieć, co w niej jest”. Dodajmy, że ustawa zobowiązywała administrację do szczegółowego rozpisania regulacji prawie 20 procent gospodarki amerykańskiej.

Potencjalne konsekwencje wynikające z istnienia instrumentów pozwalających firmom prywatnych kontrole przepływów informacji w społeczeństwa wzmacnia wzrost koncentracji własności kanałów telewizyjnych oraz prasy. Stwarza to możliwości manipulowania informacją zgodnie z interesami wielkich firm, czyli używanie TV i prasy dla czystej propagandy. Odnotujmy, że współpraca między firmami medialnymi a firmami cyfrowymi kontrolującymi platformy społeczne może zapewnić im całkowitą kontrolę nad dostępem do informacji.

Przejęcie przez państwo odpowiedzialności za kształtowanie cyklu koniunkturalnego i pełne zatrudnienie wzmacnia koalicje polityczne działającą na rzecz ograniczenia konkurencji i dyscypliny rynkowej. Bankructwo dużych przedsiębiorstw spowodowałoby wzrost bezrobocia, a zatem jest politycznie trudne do zaakceptowania. Ratowanie gigantycznych korporacji polityką łatwego pieniądza nabrało rozmachu w działaniach polityki gospodarczej w reakcji na Globalny Kryzys Finansowy 2007-08. Giganty, utrzymywane przy życiu przez różne formy subsydiów, zyskały wdzięczną nazwę „zombie”¹⁵. Około roku 2010 ich udział w całkowitej liczbie przedsiębiorstw zrównał się z udziałem procentowym startupów: udział tych ostatnich spadł z 12 procent w 1990 roku do 10 procent w 2009 i 8 procent w 2018, podczas gdy udział „zombie” wzrósł w tym okresie do 18 procent¹⁶.

Pomijając koszty ekonomiczne blokowania czynników produkcji uwięzionych w nieefektywnych przedsięwzięciach, które w normalnych warunkach rynku konkurencyjnego upadłyby, uwalniając kapitał ludzki i finansowy dla zastosowań w innych przedsięwzięciach tworzących nową wartość dodaną, giganty „zombie” mają więc interes w intensyfikacji zakresu i głębi kontroli gospodarki przez państwo. Dzięki lobbingsowi oraz powiązaniom finansowym mają „drugą” nogę mocno zaczepioną w bloku: państwo i polityka. Odrzucają Ideologię „ograniczonego państwa” z podobną intensywnością jak inne grupy interesu zerujące na dzieleniu dochodu narodowego, a nie jego tworzeniu. Co więcej popierają różne słuszne cele społeczne (zakaz inwestycji w nieodnawialnych surowcach energetycznych, kwoty kobiet we władzach korporacji itd.) kosztem interesów akcjonariuszy. Efektem marginalizacji zysku jako jedyne kryterium działalności przedsiębiorstwa jest biurokratyzacja korporacji i obniżenie efektywności ich działalności.

Podsumowując, zmiany w technologii, gospodarce i społeczeństwie stworzyły wybuchową mieszankę, które przy pewnych układach sojuszy politycznych mogą łatwo zniszczyć ustrój liberalno-konstytucyjny i wprowadzić autorytaryzm. Wbrew niekiedy poglądom, że Wielki Biznes broni gospodarki wolnokonkurencyjnej, w rzeczywistości jest on na ogół beneficjentem regulacji redukującej konkurencję i w rezultacie naturalnym sojusznikiem ekspansji państwa. Podobnie Google, Twitter, Facebook nie rozwinęłyby działalności na Internecie bez parasola ochronnego Sekcji 230 (Aktu o Przyzwoitości Komunikacyjnej) dającego im prawo cenzurowania wiadomości oraz zdejmujące z nich odpowiedzialność

15 Zgodnie z definicją Deutsches Bank firma zombie to firma, której zysk operacyjny jest niższy od wydatków na obsługę oprocentowania przez okres dwóch lat, a wartość firmy na giełdzie jest niższa od ekwiwalentu trzy letniej wartości sprzedaży.

16 Zobacz Brookings Institution (startups), oraz *The persistence of zombie firms in a low yield world*. Deutsche Bank Research, Marzec 2018 na stronie https://www.db.com/newsroom_news/2018/the-persistence-of-zombie-firms-in-a-low-yield-world-en-11501.htm). Największy udział firm zombie jest w państwach Unii Europejskiej.

za większość treści publikowanych przez ich użytkowników. Oligarchowie zawsze są zwolennikami układów zamkniętych i próbują używać państwa do realizacji swoich interesów. Dodajmy do tego zestawu państwo administracyjne kontrolowane przez partię Big Government, czyli Demokratyczną, różnego typu organizacje społeczeństwa obywatelskiego działające dzięki subsydiom i regulacjom rządowym oraz konglomeraty kontrolujące TV, to jest to potencjalnie niesłychanie potężna siła polityczna. Wybór Trumpa na kandydata Partii Republikańskiej i jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich 2016 roku przeobraził potencjał w działania. Nic tak nie łączy, jak wspólny wróg.

Zamach na porządek liberalno-konstytucyjny: kadencja Prezydenta Trumpa

Okres przedwyborczy, a następnie cały okres prezydentury Trumpa, był świadkiem łamania podstawowych zasad Konstytucji, choć nie przez Trumpa. W tym zamachu na Konstytucję uczestniczyła Partia Demokratyczna przy współpracy elit partii republikańskiej, agendy administracji państwowej, środki masowego przekazu informacji a ostatnio Big Tech. Kolejne próby usunięcia Prezydenta Trumpa, które zaczęły się wkrótce po inauguracji 20 stycznia 2017, trwały prawie bez przerwy do dnia inauguracji Prezydenta Bidena. Ich wspólnym mianownikiem było nieuznanie przez Partię Demokratyczną i jej sojuszników w mass mediach i Wielkim Biznesie wyników wyborów prezydenckich: stanowiło to oczywiście de facto zamach na jeden z podstawowych kanonów porządku konstytucyjnego. Pojęcie opozycji zastąpiono pojęciem resistance sugerującym walkę przeciwko obcemu najeźdźcy; a odmowę akceptacji wyników wyborów w 2016 roku niektórzy komentatorzy określili jako społeczną chorobę psychiczną TDS (Trump Derangement Syndrome). Poniżej bardzo skrótowo zarysujemy jak opisane wcześniej struktury leżące u podstaw porządku politycznego umożliwiły atak na szefa władzy wykonawczej.

Wbrew licznym publikacjom prasowym i książkowym zamach na porządek konstytucyjny nie przyszedł ze strony prezydenta Trumpa, ale był wynikiem działalności jego przeciwników. „Państwo administracyjne” było motorem walki z prezydentem, nawet potem jak formalnie stał się szefem administracji państwowej. Opór wyrażał się w różnych formach—od bojkotowania poleceń oraz ukrywania dokumentów do działalności szpiegowskiej. Przykładem tej ostatniej była *Russiatgate* znana również jako *Obamagate*. Mass media aktywnie współpracowały delegitymizacji Trumpa: według Media Research Center 90,5% (15161) komentarzy trzech sieci TV (ABC, NBC, CBS w okresie od inauguracji 20 stycznia 2017 r. do 20 października 2020 r było negatywnych)¹⁷.

Służby specjalne administracji prezydenta Obamy zostały, gwałcąc prawo, użyte jako instrument walki politycznej. Z pełną wiedzą o tym, że dokument o współpracy Trumpa z Kremlem—przygotowany i opłacony przez kampanie Hilary Clinton – jest fałszem, rozpoczęto szpiegowanie kampanii, a następnie selektywne przecieki informacji w nim

17 „Podczas gdy tematy przesunęły się z dochodzenia w sprawie zмовy z Rosją na Ukrainę i oskarżenia o tegoroczną pandemię korona wirusa, wrogość sieci TV była niesamowicie spójna.” Zobacz dane Media Research Center dostępne na stronie <https://pjmedia.com/news-and-politics/rick-moran/2020/10/27/92-percent-of-tv-coverage-of-donald-trump-is-negative-media-research-center-finds-n1097601>

zawartych doprowadziły do śledztwa trwającego prawie dwa lata (Maj 2017 – Marzec 2019) i kosztującego 32 miliony dolarów. Raport nie udowodnił winy Prezydenta i nie doszło do jego usunięcia z Białego Domu. Dowodem na potęgę „państwa administracyjnego” i jego udział w „ruchu oporu” jest to, że ludzie odpowiedzialni za *Russiagate* nie zostali postawieni przed sądem. Odnotujmy również, że również ludzie odpowiedzialni za przecieki tajnych informacji do mass mediów, co stanowi pogwałcenie prawa, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Następna próba usunięcia prezydenta Trumpa to wniosek Przewodniczącej Izby Reprezentantów Nancy Pelosi o rozpoczęcie impeachment (wrzesień 2019) z powodu rzekomego uzależnienia pomocy Ukrainie od współpracy rządu w wyjaśnieniu działalności Huntera Bidena, syna nowo wybranego prezydenta, oraz pomocy ambasady ukraińskiej w Waszyngtonie w prezydenckiej kampanii Hilary Clinton. Abstrahując od problemu, czy ten czyn kwalifikuje się jako akt godny impeachmentu, są dwa inne poważne zarzuty. Po pierwsze, oskarżonego, czyli prezydenta Trumpa, pozbawiono prawa do obrony: przesłuchiwanie były tajne i obrona nie miała prawa przesłuchania świadków. Po drugie, Ministerstwo Sprawiedliwości nie ujawniło, że od ponad roku prowadziło śledztwo w sprawie interesów zagranicznych Huntera Bidena.

Zarzuty te błędą wobec drugiego impeachment Prezydenta Trumpa oskarżonego o spowodowanie wtargnięcia tłumów do Kapitolu podczas sesji Kongresu mającej zatwierdzić wynik wyborów prezydenckich: dodajmy, że było to czwarte impeachment prezydenta w historii Stanów Zjednoczonych¹⁸. W tym przypadku, po krótkich obradach werdykt wydano w ciągu jednego dnia. Na to, co dalej, odpowiedź przyniesie najbliższy tydzień (18-25 stycznia).

Zamieszki w Kapitolu—podobnie jak to miało miejsce w Niemczech po pożarze Reichstagu w 1933 roku—stały się pretekstem do zmasowanego ataku na prawa obywatelskie przez oligarchów *Big Tech*, duże korporacje oraz organy ‘przemocy’ państwa przy jednoczesnym zaangażowaniu mass media w przedstawianiu tych zamieszek w jak najbardziej dramatyczny sposób. Oligarchowie rewolucji cyfrowej odcięli prezydenta oraz jego zwolenników od możliwości porozumiewania się na Internecie, oraz zamknęły alternatywną dla Facebooka platformę Parler, która ostatnio dramatycznie rozszerzyła swoją bazę użytkowników. Pretekst cenzury głosów rzekomo podżegających do protestów użyty był nie tylko dla celów czysto politycznych zabicia opozycji wobec nowo wstępującej administracji, ale również dla zduszenia konkurencji. Niektóre firmy świadczące usługi finansowe i transportowe ogłosiły bojkot organizacji pro-Trumpowskich.

Organy ścigania, które ignorowały podpalanie budynków, niszczenie i okradanie sklepów i innych biznesów podczas demonstracji latem 2020, wykazują obecnie wielką aktywność, aresztując i przesłuchując nie tylko tych, którzy znaleźli się w Kapitolu, ale również tych, którzy uczestniczyli w wiecu pro-Trumpowskim. Tak więc teraz masowe aresztowania

18 Poprzednie dwa to Andrew Johnson w 1868 i Bill Clinton w 1998 roku. Z punktu widzenia rządów prawa niezwykłym aspektem tego impeachment jest to, że Nancy Pelosi zaszantażowała Republikanów: impeachment albo zastosowanie 25. poprawki do konstytucji (czyli usunięcie prezydenta przez gabinet i wiceprezydenta)

i oskarżanie o zbrojne powstanie, a w lecie nawoływania do zmniejszenia finansowania policji oraz porównywanie Gwardii Narodowej użytej dla ochrony budynku sądu federalnego w Portland do Hitlerowskich oddziałów szturmowych (stormtroopers). Wreszcie, mass media konsekwentnie przedstawiające demonstracje BLM jako „w większości pokojowe”, w tym wypadku kładły nacisk na wielokrotnym pokazywaniu najbardziej drastycznych scen tego wydarzenia, obciążając jednocześnie odpowiedzialnością wszystkich tych, którzy mają wątpliwości co do wyników wyborów prezydenckich.

Ograniczenia wolności słowa dotyczą nie tylko stwierdzeń o kradzieży wyborów, ale również żądań audytu wyników w stanach, w których zarzucano oszustwa wyborcze. Wobec członków Kongresu, którzy postulowali audyt, pojawiły się żądania ustąpienia; wiele biznesów zapowiedziało zaprzestania kontrybucji finansowych; oraz niektórzy zażądali wprowadzenia czarnych list zwolenników prezydenta Trumpa. Choć przypomina to chińską rewolucję kulturalną, to lepszym porównaniem są dyscypliny wprowadzone na kampusach: wolność słowa tylko dla głosów lubianych oraz promowanie wartości grupowych kosztem indywidualnych.

Zamiast podsumowania: czy prezydent Bidena zniszczy porządek konstytucyjny?

Prezydent Biden w Białym Domu oznacza zwycięstwo sojuszu Oligarchii Big Tech i Finansów, partii demokratycznej i kontrolowanego przez nią państwa administracyjnego oraz Mass Media. Zwycięstwo oznacza odwrócenie tendencji społecznych i gospodarczych obserwowanych do wybuchu chińskiej pandemii, czyli zmniejszania różnic dochodowych, re-industrializacja, obniżenia kosztów wejścia i prowadzenia działalności gospodarczej oraz deregulacja. Dysponująca olbrzymi zasobami finansowymi koalicja ta rozciągnęła kontrole nad wszystkimi dźwigniami władzy ustawodawczej i wykonawczej. Wspólnym mianownikiem ich działań jest niszczenie konkurencji w polityce i gospodarce—czyli fundamentów amerykańskiej wyjątkowości.

Czy to nastąpi? Innym słowy, czy powstanie koalicja polityczna na tyle silna, aby zahamować tempo demontażu systemu amerykańskiego? Wydaje się, że nie z następujących powodów: Po pierwsze, porządek konstytucyjny odrzucają nie tylko ‘na górze’ ale również masy: wielu absolwentów szkół w Ameryce na przestrzeni co najmniej ostatnich dwudziestu lat wyrosło w przekonaniu, że porządek polityczny faworyzuje białego mężczyznę i opiera się na dyskryminacji rasowej, seksualnej, religijnej itp. Trudno się z takim porządkiem utożsamiać. Po drugie, antykonstytucjonaliści nie wahają się przed użyciem przemocy w stosunku do przeciwników. Karą za nieposłuszeństwo może być bojkot firmy lub też utrata pracy. Po trzecie, rosnące nierówności dochodowe i deindustrializacja niszczą klasę średnią, która zawsze stanowi podstawę demokracji. A nawet, gdyby w obliczu tych przeciwności mogłaby się pojawić prokonstytucyjna siła polityczna, to szansę wygrania wyborów w 2022 i 2024 będą niewielkie z dwóch powodów: (a) obietnicę przyznania obywatelstwa 11 milionom nieudokumentowanych osób w Stanach Zjednoczonych, zliberalizowanie polityki imigracyjnej, oraz wstrzymanie budowy muru granicznego; oraz (b) dalszemu rozluźnianiu procedur zabezpieczających uczciwe wybory (rozszerzenie głosowania przez pocztę, wyeliminowanie dokumentów identyfikacyjnych, rozszerzenie

pozwolenia na zbieranie głosów przez prywatne osoby, dalsze eliminowanie wymogu posiadania obywatelstwa amerykańskiego czy też dowodu tożsamości)¹⁹.

Agenda prezydenta Bidena nie jest pro wzrostowa gospodarczo; wręcz przeciwnie dominują zamierzenia, które mogą doprowadzić do katastrofy finansowej i gospodarczej. Proponowany plan o wartości 1,9 biliona dolarów obejmuje wypłatę w wysokości 1400 dolarów na osobę oraz podniesienie minimalnej płacy do 15 dolarów za godzinę. Zawiera on niebezpieczeństwo inflacji—dług publiczny po raz pierwszy od 1946 roku przekroczył poziom produktu brutto (PKB), a proponowany stimulus równy jest w przybliżeniu prawie 10 procentom prognozowanemu PKB w 2021. A podniesienie płacy minimalnej może doprowadzić do bankructwa wielu małych przedsiębiorstw zatrudniających nisko wykwalifikowaną siłę roboczą, szczególnie w stanach o niskich kosztach utrzymania. Negatywny wpływ na koszty działalności gospodarczej będzie miało również uchylene Ustawy o Obniżce Podatków i Zatrudnieniu z 2017 oraz różnych przepisów regulujących podmioty gospodarcze. Spowodują one cięcia w inwestycjach oraz ich konkurencyjność na rynkach krajowych i zagranicznych.

O ile nie nastąpią daleko idące korekty w polityce nowej administracji, gospodarce amerykańskiej grozi stagnacja lub nawet głębokie załamanie. Te ujemne efekty zamierzeń polityki gospodarczej nowej administracji zostaną amplifikowane realizacją programu tzw. Zielonego Ładu. Koncentracja na łagodzeniu zmian klimatu oznacza wzrost obecności państwa w gospodarce i osłabienie bodźców wolnej konkurencji oraz alokacji kapitału zgodnie z wolą państwa, a nie konsumentów. Prezydent Biden obiecał wprowadzenie rygorystycznych regulacji mających zapewnić zerową emisję, ograniczenie zanieczyszczenia metanem przy wydobywaniu ropy naftowej i gazu ziemnego, zniesienie ulg podatkowych dla przemysłu naftowo-gazowego oraz zakończenia wydawania nowych zezwoleń na wiercenia na terenach federalnych. W sumie może to oznaczać koniec ery taniej energii w Stanach Zjednoczonych oraz odwrócenia obserwowanej ostatnio tendencji zamykania luki między produkcją a zużyciem energii w USA niezależności energetycznej. Będzie to mieć, z jednej strony, efekty geopolityczne, z drugiej zaś, zmniejszy poziom życia najuboższych grup społeczeństwa oraz osłabi konkurencyjność produkcji energochłonnej. Obraz polityczny również nie napawa optymizmem. Podsycanie napięć i konfliktów rasowych, promowanie polityki tożsamości, eliminacja kryteriów merytorycznych na rzecz kwot promujących interesy wybranych grup kosztem praw jednostkowych, traktowanie 75 milionów zwolenników Trumpa jako ciemniaków zasługujących na przymusową edukację ideologiczną nie wróży stabilności politycznej. Jak do tej pory prezydent Biden nie wykonał żadnego gestu wobec tych, którzy nie wierzą w wiarygodność jego zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Militaryzacja Waszyngtonu przygotowującego się do inauguracji nowego prezydenta stanowi dramatyczne przypomnienie, że Ameryka stoi u progu wielkiego kryzysu, który może zniszczyć porządek polityczny służący dobrze krajowi od ponad dwustu lat.

¹⁹ Tradycyjnie zwiększały one głosy oddane na kandydatów partii Demokratycznej.

AUTOR SKŁADU I OKŁADKI:
MICHAŁ BANAŚ

UŻYTO CZCIONEK:
ARYA, ARCHIVO, NOTO SERIF



WARSAW ENTERPRISE INSTITUTE
UL. NOWY ŚWIAT 33
00-029 WARSZAWA